

W hołdzie

Papieżowi robotników

i Jego wielkiej encyklice.



„Rerum novarum“ a Akcja Katolicka.

Czterdziestolecie encykliki „Rerum novarum“ jest właściwie także jubileuszem Akcji Katolickiej. W nowoczesnej swej formie zrodziła się ona bowiem z ogłoszeniem tej encykliki. Wprawdzie nie spotykamy tego wyrazu „Akcja Katolicka“ w tem wiekopomnym orędziu papieskiem „o położeniu robotników“. I też ani sam Leon XIII, ani jego następca Pius X, który sprawom Akcji Katolickiej poświęcił dwie specjalne enuncjacje, „Motu proprio“ z 18 grudnia 1903 oraz encyklikę „Il fermo proposito“ z dnia 11 czerwca 1905 i wyrazem tym często się już posługuje, nie ujmowali jeszcze jej cech formalnych w takim zakresie, jakie ona obecnie posiada, tak że można śledzić pewną ewolucję jej pojęcia od Leona XIII względnie Piusa X aż do chwili, kiedy jej oficjalną definicję dał Pius XI. Wywodzi się ona jednak zarówno co do swej treści, jak zasadniczych swych form zewnętrznych z encykliki „Rerum novarum“. Encyklika ta pierwsza rzuciła jej hasło, ukonstytuowała ją niejako, określiła jej istotę i wytyczyła jej zadania, jakkolwiek jeszcze w ciasnych ramach i więcej płynnych liniach.

W encyklice „Rerum novarum“ po raz pierwszy Kościół oficjalnie i „expresse“, nie tylko potocznie zajmuje się sprawą znaczenia katolickich organizacji dla życia religijno-moralnego. Kościół uznaje w niej po raz pierwszy w sposób oficjalny, że stowarzyszenia świeckie, mające na celu obronę religiji i moralności, są bardzo pożyteczne i pożądane. „Z przyjemnością spostrzegamy, że coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń... a życzyć tylko wypada, aby rosły w liczbę i siły, i na tem miejscu chcemy okazać, że bardzo są na czasie“ zaznacza papież robotników. A właśnie Akcja Katolicka, jak ją pojmuje Pius XI, ma się opierać na stowarzyszeniach, organizacjach, ma to być akcja skoordynowana, masowa akcja grup, a nie indywidualna, jednostek. Wprawdzie mówi encyklika tylko o stowarzyszeniach, organizacjach robotniczych. Lecz Leon XIII chciał rozpocząć akcję zorganizowanej obrony frontu katolickiego tam, gdzie on najsłabszy na terenie robotniczym, który był najwięcej zagrożony, na który największe szły ataki, na którym Kościół ponosił najdotkliwsze i najboleśniejsze straty. Uznał on za jedną z bardzo pilnych potrzeb właśnie przez stowarzyszenia robotnicze wzmacniać pozycję Kościoła i mieć w nich tamę przeciw szeroko idącym i gwałtownie nacierającym falom niewiary i demoralizacji. I dlatego do tych stowarzyszeń przywiązywał wielkie nadzieje i wyznaczał im poczesną rolę w życiu Kościoła. Gdy zaś katolickie organizacje robotnicze się rozszerzyły i rozpowszechniły, gdy

wykazały swą wielką pożyteczność i potrzebę, gdy z drugiej strony w najnowszych czasach niebezpieczeństwa zagrażające religji i Kościołowi tak się wzmożyły i w najróżniejszych postaciach występują, zapragnął Pius XI, budując na przykładzie Leona XIII, pomnożyć i wzmocnić przez Akcję Katolicką najróżniejszego rodzaju stowarzyszenia i związki, któreby potęgowały obronę rządów Chrystusa-Króla w społeczeństwie ludzkim. Pius XI rozszerzył więc teren Akcji Katolickiej, wytknął jej większy zakres, w stosunku do „Rerum novarum“. Pisze on też w liście do kard. Bertrama „Quae nobis“: *„Akcja Katolicka nie ustala specjalnej i wyłącznej formy akcji; przeciwnie wykorzystuje i prowadzi do apostołstwa społecznego jakiegokolwiek dzieła i stowarzyszenia, przede wszystkim religijne, czyto mające specjalnie na celu przygotowanie młodzieży, czy to mające charakter cywilny i gospodarczy“.*

Jako najważniejsze zadanie katolickich organizacji robotniczych wyrażenia encyklika pracę nad religijnem i moralnem podniesieniem członków i całej wogóle klasy robotniczej. *„O tem zgola się nie wątpi“*, czytamy tam odnośnie do zrzeszeń robotniczych, *„że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów, ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urzędzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie o wiele przewyższyły te związki, w których o religje nie dbają wcale... Niech zarząd miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki swoje względem Boga, by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzec krążących błędów i różnorakiego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a szczególnie świąteczne dni święte. Niechaj nauczy się wspólną matką wiernych, Kościół św., szanować i zachowywać jego przykazania, a także przyjmować Sakramenta św., które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechowe, a duszę czynią świętą. Odpowiada to w zupełności wymaganiom Piusa XI co do Akcji Katolickiej, który w liście „Peculiari quadam“ do episkopatu litewskiego z 24 czerwca 1928 pisze: *„Akcja Katolicka jest wyłącznie tylko akcją religijną, przeto... niech opiera się na zgodnej współpracy wszystkich katolików, dążących jednomyślnie do zachowania i pielęgnowania ducha i praktyki katolickiej w życiu prywatnem i publicznem“.**

Podobne myśli spotykamy w innych jego listach i deklaracjach. Encyklika nie wyznacza jednak katolickim organizacjom robotniczym zadań wyłącznie religijnej natury. Każe ona im zabiegać także o pomnożenie dóbr cielesnych, materialnych członków i robotników wogóle oraz wykreśliła nawet szczegółowy plan pracy dla tych celów. Obciąża je ona obowiązkami w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Zadania te bynajmniej jednak

nie wykluczają stowarzyszeń robotniczych od Akcji Katolickiej, nie przeciwstawiają się ujmowaniu jej przez Piusa XI jako akcji religijnej. Bo właśnie w ostatnim czasie w dniu 19 kwietnia r. b. oświadczył Pius XI na audjencji katolickich stowarzyszeń rzymskich, że kwestja społeczna jest nasamprzód kwestją pracy i dlatego nie może być jedynie kwestją materialną, ekonomiczną lub, jak się mówi, kwestją żołądka i trawienia, lecz kwestją ludzką, która odnosi się do godności, sumienia ludzkiego i moralności, jest więc przede wszystkim kwestją moralną. A świeżo w liście, który wywołał pewną sensację, do arcybiskupa Medjolanu, kard. Schusterera, pisze: *„Kościół i Hierarchja i (w odpowiednich rozmiarach) Akcja Katolicka mają obowiązek i prawo wchodzić na teren robotniczy, na teren pracy, teren społeczny“*. I dlatego też określał już Pius X w swej encyklice *„Il fermo proposito“*, powołując się właśnie na *„Rerum novarum“*, że przedmiotem Akcji Katolickiej to praktyczne rozwiązanie kwestji społecznej w duchu zasad chrześcijańskich. On też jeszcze mówi przede wszystkim o społecznych zadaniach Akcji Katolickiej. W pierwszej zaś swej encyklice *„Ubi arcano Dei“* zalicza Pius XI do Akcji Katolickiej działalność dobroczynną, która dociera do wszystkich nędz cielesnych i duchowych i dla wszystkich znajduje pomoc i oświadcza: *„Powiedźcie waszym wiernym świeckim, że gdy w łączności z swymi kapłanami i biskupami biorą udział w dziełach apostołstwa oraz wyzwolenia indywidualnego i społecznego, wtedy więcej niż kiedykolwiek są oni genus electum, genus sancta, ludem Bożym, który św. Piotr wysławia“*. W przemowie swej do robotnic, stowarzyszonych w Związku Żeńskiej Młodzieży włoskiej z dnia 14 marca r. 1927 podniósł: *„że jednym z głównych zadań Akcji Katolickiej to troska i studjum nad potrzebami społecznymi“*.

Tak więc teren działalności katolickich organizacyj robotniczych, jak go wykreśla encyklika *„Rerum novarum“*, mieści się całkowicie w obrębie granic Akcji Katolickiej.

Misję, którą powierza encyklika *„Rerum novarum“* organizacjom robotniczym, jest misją wybitnie apostołską. Każe ona bowiem im nie tylko pracować nad pogłębieniem religijności i moralności wśród członków samych, ale także odciągać od złych organizacyj pobałamuconych i uwiedzionych robotników, którzy zesłi już na bezdroża niewiary i zepsucia, i zpowrotem zyskiwać ich dla Boga i Kościoła.

Powierza ona im akcję nawracania tak licznych robotników, którzy na skutek wywrotowej propagandy popadli w sidła bezbożności. *„Z tych stowarzyszeń i ta korzyść wyniknie, że odzyskują nadzieję i możliwość ratowania się owi robotnicy, którzy albo wzgardzili wiarą chrześcijańską, albo obyczajami kłam zadają swej wierze. Tym wszystkim udzielić mogą po-*

mocy skutecznej wielce stowarzyszenia katolickie, jeżeli chwiejnych dla poprawy losu zaproszą do siebie, a troskliwej opieki użyczą tym, co się opamiętali“. Istota zaś Akcji Katolickiej polega na zorganizowanym apostołstwie świeckiem. *„Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego dla obrony zasad religii i moralności oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej*“ wyjaśnia Pius XI w liście do p. Steenbergh-Engering, przewodniczącej Międzynarodowej Unji kobiet katolickich. I z tych też względów wywód rodowy Akcji Katolicki prowadzi do *„Rerum novarum*“.

Organizacje robotnicze powierza encyklika życzliwości i opiece biskupów oraz gorliwości kleru, który ma z nimi współpracować. Mają one rozwijać swą działalność w łączności z władzą kościelną. *„Biskupi dodają zachęty i opieki udzielają; za ich upoważnieniem wielu z kleru świeckiego i zakonnego pracuje troskliwie nad dobrem duchowem stowarzyszonych*.“ Pius XI sprawę opieki władzy duchownej nad stowarzyszeniami katolickimi na terenie Akcji Katolickiej stawia już konkretniej, ściślej, zaznaczając, że *„Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego pod przewodnictwem hierarchji kościelnej*“ (list do p. Steenbergh-Engering). Zrzeszenia Akcji Katolickiej są zależne w swej organizacji i działalności od władzy duchownej, podlegają jej dyrektywom. Encyklika mówi zaś tylko ogólnikowo o opiece biskupów nad stowarzyszeniami robotniczymi, nie wysuwając wyraźnie postulatu zależności tychże od władzy duchownej. Otóż nie było zamiarem Leona XIII podawać wszystkich cech Akcji Katolickiej, określać dokładnie jej podstaw i warunków, to też nie wyjaśnił on bliżej, na czym ma polegać ta opieka.

Bo nie miał też jeszcze on ściśle sformułowanej koncepcji o formach zewnętrznych Akcji Katolickiej. Koncepcja ta stężała dopiero za i przez Piusa XI (i można było nawet śledzić proces tego jej stężania). Zwracał on głównie uwagę na treść, a mniej troszczył się jeszcze o formę. Poza tem może też Leon XIII tej opieki władzy duchownej nad stowarzyszeniami robotniczymi nie utożsamiał z całkowitą zależnością tychże od niej. Wyznaczał on bowiem stowarzyszeniom robotniczym takie zadania, które według obecnych oficjalnych pojęć tylko „pośrednio“ objęte są Akcją Katolicką t. j. sprawy zarobkowe i inne natury ściśle gospodarczej, co do których mają organizacje odnośne zupełną swobodę. Odnośnie zaś do organizacji, które także w tej dziedzinie pracują, pisał Pius XI do Kardynała Prymasa Hiszpanji: *„Władza kościelna nie może nie interesować się temi organizacjami, lecz winna otoczyć je swym dobroczynnym wpływem i postępować w ten sposób, by one brały natchnienie z zasad chrześcijańskich*

i nauk Kościoła. Tak więc Akcja Katolicka, korzystając sama z pracy pozytywnej tych organizacyj, wspomaga je z swej strony i popiera je według swych sił“. Ta jedna więc wątpliwość co do możności przystosowania stowarzyszeń robotniczych, jak je encyklika ujmuje, do obecnego szematu Akcji Katolickiej, znajduje w jeden lub drugi sposób swe pozytywne rozwiązanie.

W przeświadczeniu niezmiernie doniosłej roli katolickich organizacyj robotniczych występuje Leon XIII gorąco w ich obronie, wykazuje ich uprawnienie i odmawia państwu prawa zakazywania ich. I w podobny sposób opowiada się Pius XI na rzecz organizacyj Akcji Katolickiej, zastrzegając nawet w konkordatach, jak litewskim i włoskim, swobodę ich działania. Z „*Rerum novarum*“ więc i tego rodzaju linja łącznikowa prowadzi do Akcji Katolickiej Piusa XI.

Podnieść należy jednak jeszcze jedno wielkie znaczenie encykliki dla Akcji Katolickiej. Otóż dzięki niej poczęła się w Kościele coraz więcej przyjmować myśl o wielkiem znaczeniu świeckich organizacyj katolickich dla sprawy Bożej, coraz lepiej rozumiano możliwość wyzyskania ich w pracy apostołskiej. Idea zorganizowania na wielką skalę apostołstwa świeckiego za pchnięciem, które wyszło od „*Rerum novarum*“, coraz więcej się krystalizowała, aż za Piusa XI w wykończony, pełnej formie się utrwaliła.

To wielkie znaczenie encykliki „*Rerum novarum*“ dla Akcji Katolickiej znalazło odpowiednie uznanie u następców Leona XIII. Pius X w swej encyklice „*Il fermo proposito*“ pisze: *Spostrzegł dobrze tę niezwykłą potrzebę (t. j. Akcji Katolickiej) Nasz poprzednik śp. Leon XIII. Zwłaszcza w pamiętnej encyklice „Rerum novarum“ i w innych następnym dokumentach wskazał na przedmiot, wokół którego rozwinać się powinna Akcja Katolicka, a mianowicie praktyczne rozwiązanie kwestji społecznej w duchu zasad chrześcijańskich*“. Jeżeli zaś Pius XI mówił w pierwszej swej encyklice „*Ubi arcano Dei*“ o Akcji Katolickiej, którą jego najbliżsi poprzednicy z taką troskliwością i przezornością do życia powołali, która przez tyle i tak świetne dokumenty zasilana, pokierowana i zorganizowana, to miał on niewątpliwie na pierwszym miejscu na myśli Leona XIII i jego encyklikę o położeniu robotników.

W czterdziestolecie więc encykliki „*Rerum novarum*“ właśnie w odniesieniu do Akcji Katolickiej mają swe pełne znaczenie słowa Benedykta XV: „*Encyklika „Rerum novarum“ zachowuje dzisiaj jeszcze całą swą pierwotną wartość. Czas tak długi, który już upłynął od ogłoszenia tego dokumentu, nie zmniejszył ani jego siły, ani aktualności*“.

Ks. Jan Piwowarczyk.

Niezniszczalne wartości encykliki „*Rerum novarum*“.

Uderza nas wielki ruch powstały w związku z 40-leciem encykliki „*Rerum novarum*“. Niezwykłe to bowiem jest zjawisko... Międzynarodowa pielgrzymka do grobu Leona XIII, zbiorowe i pojedyncze listy pasterskie omawiające pismo papieskie, uroczystości na wielką skalę w pojedynczych krajach, wzmożony ruch umysłowy, nowe wydania encykliki; uwzględniające zmieniony stan rzeczy, — czemże to tłumaczyć? Nie z każdą encykliką papieską wiąże się tyle wydarzeń, tyle i tak szeroko zakrojonych obchodów. Wiele z nich ulega zapomnieniu; a ich rocznice wspomina się zaledwie przygodnym artykułem dziennikarskim lub akademją, która nieliczne grono osób zgromadza. Czemu przypisać ten niezwykły ruch, jaki się daje odczuć w związku z obchodem 40-lecia „*Rerum novarum*“? Przypisać go należy wewnętrznym wartościom pisma Leonowego i także doświadczeniom zrobionym przez społeczeństwa w latach 40. Wartości tych widzę głównie dwie; jedna dotyczy ogólnego charakteru i treści encykliki, druga zaś stanowi nauka Leona XIII o własności.

Encyklika „*Rerum novarum*“ otrzymała od Leona XIII tytuł pisma „o sprawie robotniczej“ (*de conditione opificum*). Tytuł skromny, bardzo jednak wiele mówiący. Jest bowiem rzeczą znamioną, że Papież osobną, i to wcale obszerną, encyklikę poświęcił zagadnieniu robotniczemu. Ujawnił przez to nie tylko wielką miłość dla warstwy robotniczej, ale i wielki rozum. O jego miłości mówi nam każda karta encykliki; że zaś wielki umysł ją stworzył, przekonuje się świat szeroki dopiero teraz, znalazłszy się prawdziwie w środku „czerwonego morza“ rewolucyj i burz społecznych, i nie mogąc jeszcze dostać się na jasny brzeg pokoju i równowagi.

Głośnem jest zdanie francuskiego męża stanu Thierry'ego, że „kwestja robotnicza jest kwestją ludzi leniwych“. Może i teraz są tacy, którzy podobnie myślą. Obecnie niezrozumiałemi są dla nich fermenty społeczne; nie wyznają się ani w ich celach, ani w samej istocie tych ruchów. Każdy objaw niezadowolenia robotników z warunków życia i pracy uważają za „socjalizm“, za „bolszewizm“, za coś sztucznego, za coś wywołanego jedynie przez agitatorów, którzy mają interes w wywoływaniu fermentów, i za ruch, który się opiera o niechęć człowieka do pracy. System ubezpieczeń, polityka społeczna państwa wydaje się im „popieraniem lenistwa“. Wszak w pewnym odłamie prasy nawet ministerstwo pracy i opieki społecznej nazywano „ministerstwem lenistwa“. Jeśli jeszcze dziś kursują podobne poglądy, to nie można się dziwić, że za Leona XIII były w powszechnym obiegu.

Był jeszcze inny za Leona XIII fałszywy pogląd na kwestję robotniczą, — pogląd, że rozstrój i ferment w masach robotniczych ma swoje źródło w osłabieniu akcji chrześcijańskiego miłosierdzia i że wystarczy rozbudzić na nowo dobroczynność a rewolucyjne ruchy robotnicze zczasem znikną. Jeszcze w r. 1890, na rok więc przed wydaniem encykliki „Rerum Novarum“, takie poglądy wypowiedziano na międzynarodowym kongresie katolickim w przemysłowym mieście belgijskiem Liège.

I jeden i drugi pogląd jest fałszywy, a w encyklice „Rerum novarum“ raz za razem spotykamy echa głośnych w tym czasie dyskusyj dokoła tych poglądów i znajdujemy całkiem pozytywne wyjaśnienie kwestji robotniczej. Leon XIII nie był polemistą i z pewnością nie z powodu braku uzdolnienia w tym kierunku, ale z powodu, że daleko większy pożytek przynosi pozytywne, spokojne podanie katolickiej zasady niż walka z przeciwnikiem. W każdym zresztą takim wyjaśnieniu mieści się już i odpowiedź przeciwnikom. Wszystko to, co o kwestji robotniczej mówi, jest odparciem dwóch przytoczonych wyżej poglądów.

Dla Leona XIII kwestja robotnicza istnieje i przedstawia się bardzo poważnie... „Trzyma (bowiem) — czytamy w encyklice „Rerum novarum“ — wszystkie umysły w trwoźnem oczekiwaniu przyszłości; pochłania genjusz mędrców, roztropność ludzi doświadczonych, przenikliwość prawodawców, narady panujących, tak, że już niema sprawy, któraby gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego“.

Istnieje więc według Leona XIII kwestja robotnicza, i jest niezmiernie trudną, skoro „niema sprawy, któraby gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego“ niż ona. Przez to Jego oświadczenie tracą grunt te wszystkie poglądy wygodnych, krótkowzrocznych lub zgoła egoistycznych ludzi, które kwestję robotniczą uważają za sztuczną, a postulaty robotnicze potępiają w czambuł, jako żądania lenistwa, nie chcącego pracować.

Lecz, na czemże polega według Leona XIII kwestja robotnicza?

W encyklice „Rerum novarum“ porusza Leon XIII wiele spraw, które się składają na niedolę warstwy robotniczej. Mówi więc Leon XIII o niskości płac, które nie wystarczają na zaspokojenie życiowych potrzeb pracującego, — o zbyt długim czasie pracy, który nie pozwala na „odżywanie sił zniszczonych przez pracę“, — o zatrudnianiu kobiet zajęciami nie odpowiadającymi ich siłom i ich istocie niewieściej, — o zbyt wczesnem pociąganiu młodzieży do pracy, która jak mróz „słabą roślinkę warzy budzące się siły młodości“, — o zniszczeniu starych organizacji rzemieślniczych, które broniły pracy ludzkiej w dawnych wiekach, i o zakazie tworzenia nowych (powszechnego prawa w okresie pisania encykliki), któreby mogły lepsze warunki pracy wywalczyć, — o „żarłocznej lichwie“, o chciwości, o nieludzkości przedsiębiorców, którzy „dla celów zysku nadużywa-

ją osób, jak rzeczy martwych“, którzy robotnika cenią jedynie według jego siły fizycznej, którzy wyzyskują często jego nędzę i brak poparcia, — o zaniku chrześcijańskiej filozofji życia, co się u bogatych objawia dążeniem do zysku bez względu na drogi i środki, u robotników zaś pochopnością na hasła antyspołeczne „ludzi przewrotnych“ i na wezwania do rozruchów.

Są to jednak dopiero objawy kwestji robotniczej, objawy natury moralnej i materialnej. Leon XIII nie ogranicza się do nich. Sięga głębiej. Dotyka zaś samej istoty zagadnienia, kiedy pisze o pauperyzacji mas i biedy i w ten sposób wskazuje na niesprawiedliwość tkwiącą w ustroju własności.

Już na pierwszej karcie encykliki Leon XIII pisząc o zmianach gospodarczo-społecznych, które spowodowały wybuch walk społecznych w naszych czasach, podnosi niezmiernie dla rozwoju gospodarczego znamienity fakt: „napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnem zubożeniu mas“. A na następnej karcie wyliczając przyczyny kwestji robotniczej, wskazuje jeszcze raz na to zjawisko, jako źródło wszystkich na tem polu fermentów, skupienie najmu pracy i handlu w rękach niewielu prawie ludzi, tak, że garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletarjuszów“.

Za mało zwraca się uwagi na te i podobne powiedzenia Leona XIII. Znacznie więcej mówi się i pisze o poglądach Leona XIII na pracę, na płacę, na spoczynek przy pracy i t. p. A jednak nie te drobne sprawy odgrywają najważniejszą rolę w encyklice; odgrywa ją zagadnienie własności. Można powiedzieć bez przesady, że w gruncie rzeczy Leonowi XIII przy pisaniu encykliki „Rerum novarum“ szło głównie o postawienie i o wyjaśnienie katolickiego poglądu na własność.

Wszak cała pierwsza część encykliki, poświęcona kolektywizmowi, jest, ściśle biorąc, traktatem o własności, którą Papież z różnych stron rozważa, żeby dojść do niezmiernie ważnego wniosku, że „prywatne posiadanie dóbr materialnych na własność jest naturalnem prawem człowieka“. A i druga (pozytywna) część encykliki głównie o uregulowaniu ustroju własności mówi, w czem współdziałać winien Kościół (przez oddziaływanie na obyczaje i życie duchowo-moralne), państwo (przez odpowiednią akcję w zakresie ustawodawstwa i przez politykę społeczną) i samopomoc społeczna (organizacja, instytucje i t. p.).

Zgodnie więc z katolickimi socjologami istotę zagadnienia społeczno-gospodarczego widzi Leon XIII w zjawisku, które powstało w okresie maszynowej i fabrycznej produkcji, a którem jest — rozdział pracy od kapitału. Zjawisko to, dziś powszechne, prawie nieznanne było w okresie gospodarki średnio-wiecznej. Kapitał był złączony z pracą. Ten, kto pracował, miał także własność. Bo nawet czeladnik, choć nie był jeszcze właścicielem aktualnie,

był jednak nim potencjonalnie. Po pewnym czasie opuszczał warsztat „mistrza“, aby założyć swój własny. Istotą zaś naszego okresu gospodarczego jest rozdział kapitału od pracy. Własność skupia się coraz bardziej w ręku niewielkiej liczby ludzi, nie wkładających w swoją własność nieraz żadnej pracy (jak w spółkach akcyjnych, w towarzystwach anonimowych), podczas gdy masy zajęte w fabrykach i nowoczesnych warsztatach pracy nie tylko, że własności nie posiadają, ale — co stan obecny czyni beznadziejnym, wręcz rozpaczliwym — nawet nadziei nie mają, by najpilniejsza ich praca mogła im kiedyś dać w nagrodę własność jakąś dóbr nie przeznaczonych do codziennego użytku.

Mylił się francuski ekonomista liberalny, Anatol Leroy-Beaulieu, pisząc w rok po wydaniu encykliki „Rerum novarum“, że — „inwektywę“ Leona XIII na obecne stosunki są niczem więcej, tylko dalszym ciągiem zapomnianych „sposobów mówienia starej wymowy kościelnej“, która grzmiała na bogaczy. Nie! Stanowisko Leona XIII jest czeńś więcej. Jest osądem, jest wyrokiem wydanym w imię prawa naturalnego przez najwyższą instancję moralną w świecie, a nie figurą krasomówczą lub amplifikacją kaznodziei. Świadczy o tem ta część encykliki, w której Leon XIII mówi o uzasadnieniu prywatnego posiadania, o stosunku prawa naturalnego do własności. Świadczy o tem powiedzenie, że dążyć należy do „sprawiedliwego podziału dóbr materialnych“; bo wynika z niego, że dzisiejszy nie odpowiada prawu natury i zasadom sprawiedliwości.

Zbyt jest jednak skomplikowaną sprawą lepszego i sprawiedliwszego ustroju własności gospodarczej, by Leon XIII, ani ekonomista, ani polityk, ani kierownik państwa, mógł dać program działania w tej dziedzinie. Nie znajdujemy też u niego szczegółowego programu reform, które należy przeprowadzić w tym zakresie. To przechodziło granice jego kompetencji. Było zresztą niemożliwą rzeczą dać taki program, któryby odpowiadał wszystkim społeczeństwom. Poprzestał tylko na zasadach. I te nam powinny wystarczyć.

Pierwszą z nich jest zasada, że do posiadania prywatnego człowiek ma prawo wynikające z natury. Oczywiście mowa tu o prawie tylko abstrakcyjnym, o prawie do posiadania wogóle; nie zawsze bowiem konkretne posiadanie (określonej rzeczy) prawu natury i sprawiedliwości odpowiada... Znaczy to, że jeśli chcemy mieć ustrój gospodarczy, któryby odpowiadał ludzkiej naturze, więc woli Bożej, trzeba dążyć do rozszerzenia własności prywatnej na masy, do „uwłaszczenia mas“. Znaczy to także, że ustrój, w którym masy nie mogą zadośćuczynić temu prawu, i mimo pracy nie mogą dojść do własności, nie jest ustrojem odpowiadającym ludzkiej naturze. W tem jest źródło dzisiejszego niezadowolenia mas i ruchów rewolucyjnych. Nie w czem innym.

Drugą zasadą jest, że dążyć należy do uwłaszczenia mas przez wzbudzenie w niej ducha oszczędności i cnót moralnych. Że na tej drodze możliwe są do osiągnięcia wielkie rezultaty, dowodzą doświadczenia zrobione z naszą emigracją do Stanów Zjednoczonych. Zaoszczędzone przez emigrantów pieniądze odegrały dużą rolę w przemianie naszego ustroju rolnego (zaokrąglanie i powiększanie małych gospodarstw rolnych, parcelacja latyfundiów i t. p.). Z tem się jednak łączy postulat, by płaca robotnicza wystarczała nie tylko na utrzymanie robotnika i jego rodziny, ale jeszcze umożliwiała mu robienie oszczędności, „aby z czasem (mógł) dojść do skromnego mienia“.

Trzecią wreszcie zasadą jest, że „ustawodawstwo (więc państwo, przyp. mój) winno w miarę możliwości starać się, aby jak największa liczba ludzi chciała własność posiadać“. A więc prócz społeczeństwa także państwo ma obowiązek współdziałania w reformie obecnego ustroju gospodarczego. Na czem polega obowiązek państwa w tej dziedzinie i jak ma go spełniać, Leon XIII o tem nie mówi. Rzeczą to prawników, ekonomistów i polityków. Podkreślić jednak trzeba ten pogląd Leona XIII, wypowiedziany już przed laty 40. W jego bowiem świetle zasadnicze upadają zastrzeżenia przeciw interwencji ustawodawczej w sprawie ustroju gospodarczego, które podnoszą sfery posiadające.

Uwłaszczenie mas przyniesie według Leona XIII następujące trzy korzyści: 1) „sprawiedliwszy podział dóbr materialnych“, co zbliży klasy społeczne do siebie, — 2) „wzmoże się wydajność ziemi“ i wogóle pracy, — 3) zmniejszy się wychodźstwo, bo robotnicy „nie porzucaliby — zauważa słusznie Papież — ojczyzny, gdyby im dawała możliwość prowadzenia znośnego życia“.

Ta idea encykliki „Rerum novarum“ wywołała w pewnych krajach (we Francji, w Belgji, Holandji i Niemczech) ruch za ułatwianiem robotnikom nabywania „kawałka ziemi“ (t. zw. terrjanizm, którego pionierem głównym był słynny ks. Lemire, zmarły przed paroma laty). Akcja sama w sobie była dobra. Pokazało się jednak, że skutkiem ograniczenia się do zakładania „ogródków robotniczych“ nie rozwiązuje wielkiego zagadnienia, jak uwłaszczyć masy pracujące. Ziemi bowiem niema tyle, by nią bez szkody dla społeczeństwa można było obdzielić wszystkich nie posiadających własności. Zaczęto myśleć o innych sposobach. Erzberger (znany polityk z obozu niemieckich katolików) projektował tworzenie osobnych „Werkgenossenschaften“ (rodzaj spółdzielni wytwórczych) jako sposobu uwłaszczenia robotników i urzędników. Gdzieś tam praktykuje się „akcjonariat pracy“ (rozdzielanie akcji przedsiębiorstwa między pracowników). Nie zdołano jednak dotąd w kołach katolickich obmyśleć programu przeprowadzenia zasad encykliki „Rerum novarum“ w zakresie uwłaszczenia mas robot-

nicznych. Nie zdołali tego zrobić także inni społecznicy z niekatolickich obozów.

I sprawa ta dotąd wisi w powietrzu niezalutwiona, utrzymując społeczeństwo w stanie fermentu i trwogi o przyszłość. Na dobitkę pojawił się bolszewizm na widowni, i to naturalne — jak mówi Leon XIII — dążenie człowieka do posiadania zaspokoić chce przy pomocy kolektywizmu.

Trudno przewidywać, jaki będzie dalszy ciąg bolszewickiego eksperymentu. Nie brak takich (nawet w katolickich kołach), którzy go uważają za — ustrój przyszłości. Natomiast oburącz można podpisać zdanie wypowiedziane przez autorów „Commentaire pratique de l'enc. Rerum novarum“ (t. j. przez katoliczką „Szkołę Normalną Społeczną“) na str. 116.: „Robotnicy, jeśli żądają własności kolektywnej, to tylko dlatego, że zwątpili w możliwość zdobycia własności prywatnej“... Kto zdoła stworzyć program reformy ustroju gospodarczego w dziedzinie uwłaszczenia mas i przekonać warstwy posiadające o konieczności tych reform, ten zada bolszewizmowi cios śmiertelny, i równocześnie zbliży ustrój gospodarczy do prawa natury.

Jest niezniszczalną wartością encykliki „Rerum novarum“, że tę sprawę stawia przed oczy społeczeństw. Nie o co innego bowiem toczy się walka społeczna od lat 100 przeszło, tylko o „sprawiedliwszy — jak mówi Leon XIII — podział dóbr materialnych“, o lepszy ustrój gospodarczy.

Ks. prof. Al. Wóycicki.

Geneza encykliki „Rerum novarum“.

W maju r. b. cały świat katolicki obchodzi czterdziestolecie wiekopomnej encykliki Leona XIII o „położeniu robotników“ — z dnia 15 maja 1891 r. W chwili obecnej zapowiada się olbrzymia międzynarodowa pielgrzymka robotnicza do Rzymu między 11 a 19 maja pod przewodnictwem kard. Maurin, arcybiskupa lądguńskiego, której program aprobowano już pięćdziesiąt narodów cywilizowanych. I polski świat pracy przygotowuje takąż pielgrzymkę do Wiecznego Miasta między 8 a 20 maja pod protektorem obudwu naszych kardynałów celem uczczenia tej niezapomnianej daty, od której nastąpiło potężne wzmożenie ruchu chrześcijańsko-społecznego na całym świecie i w naszym kraju. Sama wszakże zewnętrzna ta manifestacja nie wystarczy.

I wewnątrz kraju powinniśmy godnie uczcić pamiętny dzień historyczny 15 maja 1891 r. obchodami w naszych organizacjach chrześcijańsko-społecznych, szczególnie w zrzeszeniach młodzieży. Wielka idea Leona

XIII rzuciła bowiem i w naszym kraju olbrzymi snop światła na stosunki między pracownikami a pracodawcami, do głębi poruszyła ona i polski świat pracy oraz rzeszę przedsiębiorców, a młodym pokoleniom oświetliła drogę, jaką mają one kroczyć ku chrześcijańskiemu, sprawiedliwemu, je-dynie słusznemu rozwiązaniu zażartego sporu między ubogimi a bogaty-mi, jaki toczy się u nas od lat kilkudziesięciu w nowoczesnej szacie t. zw. kwestji społecznej.

By przypomnieć i ułatwić ten obowiązek, poruszę tu pytanie, co wpłynęło na ogłoszenie encykliki „Rerum novarum“. Innemi słowy — postaram się odpowiedzieć na pytanie, z jakich źródeł powstał ten doku-ment społecznej nauki Kościoła, omawiający pozytywnie a tak głęboko najżywotniejsze zagadnienie czasów naszych — zagadnienie społeczne, al-bo, jeśli kto woli, jakie przyczyny złożyły się na wydanie tego wiekopom-nego aktu Leona XIII. Przyczyny te można podzielić na dalsze i bliższe. Omówimy je po szczególe.

I. Przyczyny dalsze.

Niewątpliwie t. zw. duch czasu był jedną z przyczyn dalszych zjawie-nia się dokumentu papieskiego. Prąd demokratyczny, jaki widzimy w dzie-jach całego XIX stulecia, stanowił to ogólne tło, na którym wykwitła nau-ka Leonowa o pracy. Ściślej mówiąc, wyklucie się nowej warstwy społecz-nej — t. zw. stanu czwartego czyli klasy robotniczej, proletarjackiej, pra-cującej w przemyśle, w przewozie, w handlu i na roli, stanowiło przedmiot myśli i trosk zarówno ludzi nauki, jak mężów stanu i działaczy społecz-nych. Nowa ta warstwa, wytworzona pod działaniem kapitalizmu — na skutek wynalazków technicznych, stosowanych w wytwórczości gospodar-czej krajów cywilizowanych, rychło znalazła się w stanie ciężkiej a nieza-służonej nędzy zarówno materialnej, jak szczególnie umysłowej i moral-nej. Dlatego to głębsze umysły zatroskane o przyszłość tej młodej warstwy ludowej, jak zresztą o przyszłość samych społeczeństw, myśląc o naprawie złego stanu, jakby instynktownie zwracały się w stronę Stolicy Apostol-skiej, skąd upatrywały lekarstwa skutecznego — nauki i czynu. Ku Rzy-mowi wzrok swój zwracali nie tylko pisarze chrześcijańscy, ale nawet nie-którzy socjaliści. Sam „ojciec socjalizmu“ — utopijnego coprawda, nie materialistyczno-dziejowego — Saint-Simon już od r. 1825 w swym „No-wym Chrystjanizmie“ zwracał się do Papieża słowami następującemi:

„Poprzednicy Twoi dostatecznie wydostali teorię chrystjanizmu i dostatecznie ją rozszerzyli. Teraz należy się zająć stosowaniem tej nauki. Prawdziwy chrystjanizm winien uczynić ludzi szczęśliwymi nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Zadanie Twoje polega na organizowaniu rodzaju ludzkiego wedle podstawowej zasady moralności bożej. Nie powinienes

ograniczać się do nauczania wiernych, że ubodzy są umiłowanemi dziećmi Boga; trzeba, iżbyś otwarcie i energicznie użył wszystkich władz i wszystkich środków Kościoła wojującego celem rychłego polepszenia stanu moralnego i fizycznego klasy najliczniejszej“.

Wyniosłe te pouczenia, dawane papieżowi przez francuskiego socjalistę-arystokratę, mimo wszystko świadczą, że myślący ogół inteligentny XIX wieku miał świadome odczucie tej prawdy, iż Kościół katolicki posiada skuteczne lekarstwo na t. zw. kwestję społeczną i w swej nauce i w swej działalności i że do zapanowania nad duszami szerokich warstw ludowych musi on wytknąć główne kierunki wielkiej reformy społecznej, kielkującej już tu i owdzie w świecie.

Wypadki polityczne i fakty społeczne parły właśnie w tym kierunku. Sam już rok 1870 — data utraty przez Papięstwo Państwa kościelnego, tej gwarancji niezależności Stolicy Apostolskiej, był wymownym dowodem, że Głowa Kościoła w swej misji wzniosłej nie może spodziewać się skutecznej pomocy od rządców państw ani od panujących, którzy nic nie uczynili ku utrzymaniu i obronie tej niezależności; że więc daleko skuteczniejszym sposobem ku temu będzie bezpośrednie nawiązanie serdecznego stosunku Ojca Chrześcijaństwa z najszerszym ogółem swych umiłowanych dzieci, które boleśnie odczuwały brutalny zabór Rzymu, równający się w rzeczywistości uwięzieniu Namiestnika Chrystusowego przez wrogów Kościoła.

Stąd masowe pielgrzymki katolików różnych narodowości do Rzymu, zapoczątkowane za pontyfikatu Leona XIII, zwłaszcza pielgrzymki ludowe, rzemieślnicze i robotnicze ogromnie sprzyjały sprawie wypowiedzenia się Głowy Kościoła w przedmiocie kwestji społecznej. A to tembardziej, że Leon XIII szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności jako nuncjusz w Brukseli poznał ośrodki dobrze już rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego i handlowego najpierw w Belgji i Anglji, a następnie we Francji, dokąd kilkakrotnie udawał się z tuż położonej stolicy Belgji. Wtedy to poznał cierpienia warstw pracujących, widoczne dla każdego myślącego człowieka, w wielkich skupiskach robotniczych belgijskich, angielskich, francuskich i niemieckich, jakie zresztą uwypuklała ówczesna prasa, życie parlamentów i organizacje robotnicze. Wszystko to widział bezpośrednio, obserwował i właściwym sobie darem intuicji odczuwał wielki duch Monsignora Peci'ego, nuncjusza brukselskiego.

To też dla takiego umysłu zrozumiałym był początkowy ruch katolicko-społeczny, jaki wykluwał się to tu, to owdzie celem naprawy zła społecznego. Leon XIII rozumiał i aprobował działalność i naukę Kettelera w Niemczech, który w r. 1846 zaczynał kłaść pierwsze zręby myśli katolicko-społecznej, następnie rozszerza ją żywym słowem i pismem, umacnia-

jąc ją przedtem zorganizowanym czynem zarówno zrzeszeń robotniczo-chrześcijańskich, jak i wprowadzanych od r. 1877 reform społecznych w parlamencie Rzeszy.

Ks. Ketteler, którego wielki Papież nie wahał się nazwać swym „wielkim poprzednikiem“, zbliżając się do cierpienia ludu pracującego, zestawiał je z nauką wielkiego moralisty chrześcijańskiego — św. Tomasza z Akwinu, skąd też wyprowadził swe wnioski moralno-społeczne, stosując je w swej nauce i działaniu, nie bojąc się jeszcze przed Lassallem i Marksem protestować przeciw niesprawiedliwościom kapitalizmu, wolać o wstawiennictwo państwa celem obrony rzesz pracowniczych.

Program społeczny, jakim Ketteler natchnął stronnictwo Centrum, liczące wielu uczeni biskupa mogunckiego, był pozytywnym, jedynie rzeczowym, dającym się przeprowadzić w ówczesnych warunkach niemieckich, całokształtem reform robotniczych, a jednocześnie skutecznym lekarstwem przeciw demagogii socjalistycznej. Zatem katolicka myśl społeczna po raz pierwszy chlubnie złożyła tu egzamin. Podobną do tej drogą poszły nieco później kraje katolickie: Austria, Szwajcaria, Francja, Belgja, Polska nawet przed rokiem 1890.

Papież-socjolog rozumiał to i aprobował. Innym takim faktem zewnętrznym, który przyczynił się niewątpliwie do wydania encykliki, były cenne dla wytworzenia społecznej nauki Kościoła prace teoretyczne t. zw. Unji fryburskiej (Union de Fribourg, 1884—1891), na czele której stał ks. Mermillod, świątly biskup fryburski, oraz badania naukowe rzymskiego „Komitetu ścisłego“, utworzonego jakby przy boku Leona XIII do spraw społecznych. Od dnia 13 marca 1882 r. komitet rzymski uchwalił 7 tez o istocie pracy, wyraźnie różniących się od twierdzeń ekonomji liberalnej; czytamy w nich, że praca nie może być uważana za prosty towar, ulegający prawu popytu i podaży; że, mówiąc o pracy, jako czynniku wytwórczości, koniecznie trzeba liczyć się z osobą ludzką robotnika, wytwarzającego towary, z jego właściwościami, władzami i potrzebami. Wkrótce z tej pracowni myśli katolicko-społecznej wyszła nowa serja tez o własności prywatnej, o udziale w zysku kapitału, kierownictwa i pracy, której — zdaniem komitetu — należy się przedewszystkiem zapłata za udział w produkcji, następnie — kierownictwu, wreszcie kapitaliście. Wśród tych tez znajdujemy żądanie ograniczenia czasu pracy, iżby robotnik mógł zachować swą siłę roboczą tudzież obowiązki rodzinne, społeczne i religijne, jakoteż żądanie płacy sprawiedliwej, któraby pozwoliła pracownikowi wychować dzieci i zapewnić mu starość.

Unją fryburską zwało się grono katolickich myślicieli i działaczy społecznych z kilku krajów europejskich, pod przewodnictwem biskupa Mer-

millod, zbierających się we Fryburgu szwajcarskim celem ustalenia katolickiego poglądu na palące zagadnienia społeczne. Spiritus movens Unji ks. Mermillod wcześniej, bo już w r. 1868 na konferencji w kościele parafialnym św. Klotyldy, dał się poznać jako gorący zwolennik reform społecznych w duchu chrześcijańskim, co wielokrotnie wypowiadał żywym i piśmiennym słowem, a co znalazło wysoką aprobatę Piusa IX.

Pod takim przewodem Unja zabrała się do pracy. Stała się ona łącznikiem między ekonomistami i socjologami, szukającymi w katolicyzmie natchnienia i zasad kierowniczych reformy społecznej. Na dorocznych swych zebraniach zestawiała ona — po wyczerpującej dyskusji — wnioski w przedmiocie kwestyj omawianych, ostateczne rezultaty swych prac przysyłając zawsze Papieżowi do wiadomości. Badania tej międzynarodowej grupy uczonych i działaczy katolickich miały zawsze na widoku oświetlać drogi działalności praktycznej, jaka już rozwijała się w krajach katolickich. W r. 1888 Unja złożyła Leonowi XIII memoriał, streszczający program i owoc prac przedsięwziętych w słowach następujących:

„Źródłem podstawowych błędów współczesnego ustroju gospodarczego jest fałszywe pojęcie o człowieku, jego początku, naturze i celu. Bez względu na indywidualizm, wcale nie liczący się z obowiązkami względem Boga i bliźniego, jest podstawą obecnego życia społecznego, a egoizm uważany jest w nim za jedyny motor wszelkiej działalności gospodarczej. Stąd dwa równoległe następstwa: ludzie nie mają wcale pojęcia o sprawiedliwości, która winna regulować wzajemne między nimi stosunki; normalny stan stosunków gospodarczych — to walka o byt, stąd prawo mocniejszego najczęściej jest jedynym sędzią.

Te trzy następstwa odbijają się w trzech gałęziach ekonomji: 1. Prawo pracy jest zupełnie zapoznane. Ekonomja racjonalistyczna, zupełnie nie licząc się z godnością człowieka, ma na widoku tylko bogactwo. I dlatego odmawia ona pracownikowi prawa do zdobywania pracą minimum swych potrzeb. 2. Prawo własności jest uważane jako władza istotna, nie zaś jako władza użytkowa, służąca dobru ogólnemu. Znowu stało się ono *jus utendi et abutendi* miast być, jak uczy św. Tomasz, *jus procurandi et dispensandi*, prawem, podporządkowanym planowi Opatrzności, która chce, by każdy mógł zarabiać na życie swą pracą... 3. Handel nie służy już tylko do łączenia spożycia z wytwórczością. Najczęściej jest on tylko sposobem azjotażu dla spekulantów, żądnych łatwego z bogactwami.

Unja fryburska, szukając w świetle nauki Kościoła środków naprawy obecnego stanu rzeczy, uważała za swój obowiązek zająć się: 1. organizacją pracy, 2. organizacją własności, 3. organizacją społeczeństwa.

Nie miejsce tu na wyliczanie dorobku naukowego Unji. Był on bardzo pokaźny i bardzo owocny dlatego, że torował drogę nowoczesnej nauce katolicko-społecznej.

Leon XIII, nim ogłosił swą naukę o sprawie robotniczej, uważał za właściwe zachęcać do gruntownych badań teoretycznych swych wiernych synów i przyjąć od nich wiele z owoców ich żmudnych poszukiwań. Badania ekonomistów i socjologów katolickich ogromnie przyczyniły się do „dojrzwania“ encykliki „Rerum novarum“ niemniej może, niż gorące wypadki ostatnich kilku lat w życiu społeczno-politycznym przed r. 1891. Wypadki te były ostatecznym impulsem do ukazania się wiekopomnego dokumentu papieskiego.

II. Przyczyny bliższe.

Przyczynami bliższymi, jakie wpłynęły ostatecznie na ogłoszenie encykliki o sprawie robotniczej, nazywamy te właśnie wypadki natury społeczno-moralnej i politycznej, które miały miejsce w związku z położeniem robotników na kilka lat przed rokiem 1891 i wykazały doraźnie nagłą potrzebę nauki Kościoła o pracy. Głównych takich przyczyn, bodźców było cztery. Najpierw pielgrzymki robotnicze do Rzymu stały się tą przyczyną bliższą bardzo ważną, ponieważ dały możliwość Ojcu św. bezpośredniego zetknięcia się ze światem pracy najemnej, wysłuchania jego skarg, bólów i żądań. Przyznał to zresztą wyraźnie sam Leon XIII do francuskiego kard. Langénieux, że „Rerum novarum“ było nagrodą za francuskie pielgrzymki robotnicze, które przecie stały się publicznym aktem wiary klasy robotniczej. Taką pielgrzymkę zorganizował po raz pierwszy w r. 1885 francuski przemysłowiec-katolik p. Harmel, bynajmniej nie jako wycieczkę turystyczną dla przyjemności, ale jako pielgrzymkę religijną celem złożenia hołdu Głowie Kościoła i otrzymania błogosławieństwa dla pracy i życia moralnego robotników w przekonaniu, jak sam mówił, że przy rozwiązywaniu sporu między pracą i kapitałem, „*sam tylko Papież mógł wskazać granice sprawiedliwości i miłości ludziom dobrej woli*“. A ponieważ we Francji, zwłaszcza północnej, wielu znalazło się przedsiębiorców katolików, zaś w ośrodkach robotniczych potworzyły się już od r. 1871 t. zw. „kółka katolickie“, zakładane przez p. Alberta de Mun'a i towarzyszy, inicjatywa Harmela udała się w zupełności.

Przyjęcie robotników i pracodawców u Papieża odbyło się dnia 23 lutego 1885 r. Jak stwierdza kard. Langénieux, który przedstawiał Leonowi XIII swych pątników, wrażenie na Ojcu św. znać było wielkie, wywołane przez tę dziwną delegację, złożoną z ludzi interesu, z przedsiębiorców, tudzież z ludu fabrycznego, oderwanego jakby wczoraj od swych warstwatów pracy i śpiesznie przybyłego do stóp Ojca chrześcijaństwa, by mu

wyrazić najżywsze uczucia synowskiej miłości. W serdecznem przemówieniu, jakie Ojciec św. wygłosił do pątników, dźwięczała już nuta społeczna i pewne zwroty późniejszej encykliki. Pielgrzymkę powtórzono w r. 1837 — z dużym postępowaniem: przed tronem Leona XIII stanęło 1800 prawie samych robotników ze sztandarami „kół katolickich“ — na czele z przywódcą robotników chrześcijańskich Albertem de Mun. Gdy się czyta dziś słowa pełne żywego uczucia radości i głębi myśli w odpowiedzi Leonowej, widać się, że tak mógł wówczas mówić tylko autor „*Rerum novarum*“. W końcu audjencji rozrzewniony Papież zwrócił się do p. Harmela: „Pragnę zobaczyć raz jeszcze robotników francuskich. Niech przyjdą jeszcze; ja ich pobłogosławię, a oni mnie pocieszą“. A Harmel, ten nowoczesny wzór katolickiego pracodawcy, odrzekł: „Ojciec św., przyprowadzę Ci ich dzieś tysięcy“.

I słowa dotrzymał. Ile w sprawę tę włożył myśli, serca, poświęcenia, ten tylko odczuje, kto kiedykolwiek organizował wielkie pielgrzymki czy wycieczki, tembardziej że ówczesni polityczni władcy Rzymu wrogiem okiem patrzyli na to „bratanie się proletariatu z Kościołem“. Już w ostatniej chwili, kiedy plan dochodził do skutku, Harmel otrzymuje wieść z nad Tybru: „ta masowa pielgrzymka jest niemożliwa — najwyżej 2500 osób, względy ostrożności: przewóz, higiena, wyżywienie, polityka“... Mogło to zrazić kogo innego, ale nie Harmela. Pielgrzymka się odbyła. Pociągi za pociągami z całej Francji wiozły braci robotniczą do Rzymu. Na uroczystej audjencji 20 października 1889 r. kardynał Langénieux, przedstawiając Ojcu św. to olbrzymie audytorjum, rzekł: „Ojciec św., wyciągając ku Tobie ze czcią ręce, powtarzają oni błaganie apostołów: *Domine, salva nos, perimus*. Dzieci Waszej Świątobliwości błagają Cię, byś przypomniał światu poszanowanie praw sprawiedliwości w stosunkach koniecznych ludzi między sobą, iżby zapewnić robotnikowi, którego praca jest jedynym środkiem utrzymania, stałe ognisko domowe, możność wyżywienia swej rodziny, wychowania po chrześcijańsku dzieci i zaoszczędzenia sobie na czarną godzinę“.

W swej odpowiedzi Leon XIII obszernie wyłożył obowiązki nie tylko robotników, ale i bogatych ludzi, tych szafarzy Bożych na ziemi, i władz państwowych i pracodawców — czyli główne ustępy „*Rerum novarum*“. Nie podobna opisać — opowiadał potem p. Harmel — tych wspaniałych posłuchań, gdy Papież przychodził o godz. 8 rano, by odprawić dla pątników Mszę św. i przebywał ze swemi dziećmi do godz. 12 i 1 w południe; rozmawiał z nimi bezpośrednio, brał w swe dłonie ich zapłakane z radości twarze, wypytywał poprostu o wszystko, co wiązało się z ich życiem domowym i zawodowym; płakali ze szczęścia nie tylko pielgrzymi, ale i Ojciec ich umiłowany, zwłaszcza gdy na pożegnalnej audjencji olbrzymi tłum ro-

botniczy wybuchnął w niebo głosem pieśni pobożnej za Papieża, Ojciec św. na swym klęczniku z rozrzewnienia szlochał.

W tymże czasie inny wypadek miał swe działanie przyczyny bliższej — to sprawa „Rycerzy Pracy“ w Ameryce (1886—1888). Głośne to stowarzyszenie robotnicze zwalczało nadużycia wielkich przedsiębiorstw monopolistycznych, pod których ciężarem uginały się masy robotnicze Stanów Zjednoczonych. Wydało ono wojnę nadużyciom, która „miała określić, kto ma panować: monopol czy lud amerykański, złoto czy człowiek“. Wśród żądań ruchu znajdujemy już 8-godzinny dzień roboczy, zasadę „za równą pracę równa płaca“ i t. p. W warunkach ówczesnych stowarzyszenia tego ruchu mogły działać tylko tajnie, a członków przyjmowały tylko po złożeniu przez nich przysięgi. Czy robotnicy katolicy mogli należeć do takich organizacji sekretnych a bojowych jako członkowie zaprzysiężeni? Oto kwestja. Biskupi kanadyjscy odpowiedzieli na nią przecząco. Arcybiskup z Québec bezwzględnie potępił te organizacje.

Poruszyło to umysły katolickie w Stanach Zjednoczonych (październik 1886 r.). Na głos kardynała Gibbonsa dwunastu arcybiskupów Stanów Zjednoczonych zebrało się w Baltimore i dziesięcioma głosami przeciw dwóm sprzeciwiło się potępieniu Rycerzy Pracy. To samo potwierdziło zebranie biskupów amerykańskich: 60-ma głosami przeciw trzem postanowiło prosić Leona XIII, by nie zgodził się na potępienie organizacji; na to bowiem nie pozwala ani słusność ani roztropność. Ze wszystkich najbardziej kategorycznym był kardynał Gibbons, którego memorjał, przesłany do Rzymu, głosił: „Nadużycia przytaczane są zupełnie widoczne. Prawo oporu robotników jest niezaprzeczone. Narzuca się konieczność środka zaradczego“. W zakończeniu autor dodał, że potępienie nie miało by żadnego skutku na robotników katolickich, bo w niem widzieliby oni odmówienie im prawa tworzenia związków zawodowych. Celem poparcia sprawy Gibbons sam udał się do Rzymu. Kwestja tedy potrzeby i słusności robotniczych związków zawodowych ujawniła się w całej pełni.

Sprawie Rycerzy Pracy pomoc przysłała w tymże czasie nietylko z Ameryki, ale i z Londynu: słynny kardynał Manning poparł prośbę biskupów amerykańskich całym swym autorytetem. Z wielką siłą argumentacji uzasadnił on korzyści stowarzyszenia robotniczego, tego jedyne go sposobu, jakim rozporządza klasa robotnicza do swej obrony i do otrzymania sprawiedliwości.

Postanowienie biskupów kanadyjskich miało ten dobry skutek, że Rycerze Pracy skreślili ze swych statutów obowiązek przysięgi. W roku 1888 Rzym uznał, że organizacja nie zasługuje na potępienie. Słusność więc zasady robotniczego związku zawodowego zwyciężyła w zupełności.

Wielka pielgrzymka robotników francuskich miała się ku końcowi, gdy do Rzymu doszła wieść o ostrym zatargu między robotnikami a pracodawcami, zatargu, który nie mógł nie zająć bystrego umysłu wielkiego Papieża. Już od trzech miesięcy robotnicy portowi w Londynie — w liczbie 250.000 — ogłosili strajk, żądając polepszenia warunków pracy. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci — na bruku, bez chleba; życie gospodarcze wielkiej stolicy i kraju zahamowane; setki okrętów zakorkowały Tamizę; olbrzymie masy towarów uległy zepsuciu, gniciu, zarażając powietrze okolicy; administracja portu, zarząd miasta i sam rząd angielski w bezradnym wyczekiwaniu końca.

Smutny ten widok napawał serdecznym bólem sędziwego kardynała Manninga. Arcypasterz ten zwrócił się do dyrektora portu, ale bez skutku; następnie do zarządu miasta, do londyńskiego biskupa anglikańskiego, — zawsze bezowocnie. Żądania robotników były słuszne, czego władze nie chciały uznać.

„Mój Lordzie — zarzucił mu słynny podówczas agitator konserwatywny John Burns — to, co ty robisz, to czysty socjalizm“; na co kardynał Manning odpowiedział: „Nie wiem, czy to jest — jak pan mówi — socjalizm, według mnie jest to czysty chrystjanizm“.

Manning zwrócił się do strajkujących robotników, z którymi konferował w ciągu jedenastu dni tak owocnie, że dnia 4 listopada 1889 słuszne żądania robotników odniosły pełne zwycięstwo. Opinia publiczna nazwała to „pokojem kardynała“. Sto tysięcy robotników urządziło pochód po ulicach Londynu na cześć Manninga i złożyło ofiarę pieniężną dla upamiętnienia tego zwycięstwa, którą to ofiarę kardynał przeznaczył na ufundowanie łóżka robotniczego w szpitalu miejskim.

Leon XIII uważnem okiem śledził przebieg tego wzruszającego dramatu, jaki w praktyce zilustrował ostrość nowoczesnej kwestji robotniczej, z drugiej zaś strony wykazał konieczność udziału Kościoła w jej rozwiązaniu.

Wreszcie czwarty wypadek, który bezpośrednio wpłynął na ogłoszenie dokumentu Leonowego, to konferencja międzynarodowa, zwołana w r. 1890 do Berlina przez Wilhelma II, celem ochrony prawnej robotników. Wiadomo, że Wilhelm, usunąwszy od władzy wszechpotężnego Bismarcka, sam chciał zadziwić świat cały we wszystkich dziedzinach, w jakich tamten zbierał laury. Wiadomo też, że w kwestji robotniczej Bismarck, trzymając się co do socjalistów „metody szpicruty i cukierka“ zdołał śmiało reformami wprząc klasę robotniczą do rydwanu państwa niemieckiego. Wilhelm chciał go w tem prześcignąć: przejąwszy ideę międzynarodowej ochrony prawnej robotników od szwajcarskiego prof. Decurtinsa, działacza katolickiego, chciał zabłysnąć blaskiem polityka społecznego wielkiej,

międzynarodowej miary i zwołał konferencję państw do swej stolicy i prosił Ojca św. o „dobroczynne poparcie tego dzieła humanitarnego“.

Leon XIII zgodził się na to bardzo chętnie. W swej odpowiedzi, danej cesarzowi niemieckiemu, zaznaczył, że już kilkakrotnie zabierał głos w tej sprawie, przypominając, że „do rozwiązania tego trudnego a ważnego zagadnienia według wszelkich reguł sprawiedliwości, iżby słuszne interesy klasy pracującej były należycie obronione, wyłożyliśmy wszystkim i każdemu, wtem i rządóm, obowiązki i szczególne powinności na nich ciążyące“, że oprócz interwencji państwa potrzeba tu jeszcze „mocnego poparcia religji i dobroczynnego działania Kościoła“. Bowiem „uczucie religijne jedynie może zapewnić prawom ich skuteczność, a Ewangelja jest jedynym kodeksem, gdzie złożone są zasady prawdziwej sprawiedliwości, maksymy miłości wzajemnej, jaka winna łączyć wszystkich ludzi jako dzieci tego samego Ojca i członków tejże rodziny. Religja więc nauczy pracodawcę szanować w robotniku godność ludzką i traktować go sprawiedliwie i uczciwie, ona też wpoi w sumienie pracownika poczucie obowiązku i wierności, czyniąc go moralnym, trzeźwym i uczciwym“. Wkońcu papież zapewnia, że i nadal Kościół będzie spełniał swe posłannictwo tudzież wpływał na rozwiązywanie kwestji społecznej, „zwłaszcza na korzyść klas robotniczych“.

Wszystkie te czynniki miały swe odpowiednie działanie tak, iż na sesji Unji we Fryburgu w październiku 1890 r. ks. Mermillod, dopiero co ozdobiony purpurą kardynalską w czerwcu tegoż roku, z radością powiadomił zebranych, że encyklika o położeniu robotników jest gotowa. Istotnie — ogłoszono ją w kilka miesięcy potem — dnia 15 maja 1891 r.

* * *

Wszystkie wyżej wzmiankowane czynniki niewątpliwie wywarły swój dodatni wpływ na Głowę Kościoła nauczającego w przygotowaniu encykliki. Można powiedzieć, że encyklika ta zrodziła się z pragnień świata chrześcijańskiego. Ale nie stanowiła ona samego źródła nauki podanej. Źródłem istotnem, skąd trysnęło to jasne światło rozjaśniające tak bardzo złożone zagadnienie społeczne, jak sprawa robotnicza, był wiecznie żywy Duch Kościoła, który w odpowiednim momencie, w warunkach dojrzałej potrzeby społeczeństwa nowoczesnego dał światu drogowskaz ze skarbicy tych nieśmiertelnych prawd, jakie Chrystus zostawił swej Oblubienicy na ziemi.

Dziś, po czterdziestu latach bolesnych doświadczeń, jakie w dziedzinie polityki społecznej ludy cywilizowane przeszły, zwłaszcza wobec straszliwego krachu, jakim kończy się w Rosji zastosowany sposób rozwiązania

kwestji robotniczej zalecony przez Marksa, drogowskaz Leonowy świeci niby latarnia morska wśród burz społecznych jeszcze jaśniejszym, jeszcze piękniejszym, niż przed czterdziestu laty, blaskiem — jaśnią nieśmiertelnej prawdy Chrystusowej.

Ks. prof. Al. Wóycicki.

Pierwszy popularyzator encykliki „Rerum novarum“ w Polsce.

(Edward Jaroszyński.)

Już na kilka miesięcy przed majem 1891 r. coraz uporczywiej krążyły pogłoski o rychłym zjawieniu się dokumentu papieskiego w sprawie robotniczej. Zapewniano, że Leon XIII pracuje wytrwale nad encykliką, mającą wskazać właściwe rozwiązanie tego złożonego zagadnienia. Wreszcie w połowie maja encyklika została ogłoszona. Zainteresowanie tym listem okólnym było w świecie tak wielkie, że wszystkie prawie dzienniki przedrukowały go dosłownie lub w obszernem streszczeniu albo też poświęciły mu liczne artykuły. Nawet socjalistyczny organ niemiecki „Vorwärts“ w pierwszej chwili ogólnego entuzjazmu pisał: „Papież wyprzedził książąt świeckich i rządy świeckie. Papież rozwiązał kwestję socjalną. Tak! bez wątpienia rozwiązał kwestję socjalną o tyle, że podał władzy świeckiej sposób do jej rozwiązania“. Niektóre dzienniki kazały przesłać sobie nawet telegraficznie tekst encykliki, aby czempredziej zapoznać z nią swych czytelników, jak np. londyński „Times“. Z wielką czcią przyjęli ją też biskupi anglikańscy i z uznaniem wyrazili się o niej. A w świecie katolickim wywołała ona wrażenie wprost olbrzymie. Wszystkie pisma katolickie przytaczały ją na łamach swych w pełnym tekście lub w obszernem streszczeniu. Od tej chwili przez długi czas nie schodzi ona z łamów tych pism. Uczni poświęcają jej całe tomy gruntownych opracowań naukowych lub też udostępniają jej treść najszerszym masom w opracowaniach popularnych. Myśl katolicko-społeczna i akcja, tą myślą kierowana, wzięła z okólnika papieskiego potężne pchnięcie naprzód.

A w Polsce jakie zrobiła wrażenie encyklika Leonowa? U nas wrażenie to było znacznie słabsze niż w innych krajach od nas szczęśliwszych. Wtedy bo pierś naszą przygniatał gład straszliwej niewoli. Myśl nasza zajęta była tylko jednym: żyć! Zbrakło nam wprost czasu na inne sprawy. Przytem kapitał przemysłowy i handlowy nie zdążył być jeszcze wydać liczniejszej klasy robotniczej ani zbyt jaskrawych objawów niesprawiedliwości społecznej. To też encyklika o sprawie robotniczej nie miała u nas takiego rozgłosu, jak na Zachodzie.

Ale myliłby się ten, kto by sądził, że żadnego nie znalazła ona od-
dźwięku na ziemiach polskich, że nikt jej nie spopularyzował, nie udo-
stępnił szerszym warstwom katolickim. Myśleć tak to nie znać pracy
dzielnych jednostek w społeczeństwie naszym, które myśli Leonowe o pra-
cy niby plon dobry pełnemi garściami siały na glebie polskiej.

Pierwszym siewcą tego plonu, pierwszym popularyzatorem encykli-
ki „Rerum novarum“ był u nas Edward Jaroszyński. Dziś, gdy obchodzi-
my czterdziestolecie ogłoszenia tego wiekopomnego aktu, winniśmy uczcić
wdzięcznem wspomnieniem jej tłumacza, apologetę, popularyzatora. Dla-
tego przyjrzymy się postaci Edwarda Jaroszyńskiego jako człowieka, jako
pisarza i jako działacza.

C z ł o w i e k. Edward Jaroszyński pochodził ze starej rodziny zie-
miańskiej, oddawna osiadłej na naszych kresach wschodnich, należał do
szlachty podolskiej, odznaczającej się gorącym duchem katolickim i pol-
skim. Otrzymał staranne wychowanie. Ukończył gimnazjum Św. Anny
w Krakowie, gdzie zawsze należał do uczni, wykazujących postępy dobre
w nauce, jak wskazują stopnie na jego cenzurze gimnazjalnej. Po ukoń-
czeniu szkoły średniej wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, gdzie na wy-
dziale humanistycznym z umiłowaniem oddawał się historii sztuki; po kil-
ku latach studjów wyższych w Krakowie udał się do Rzymu, iżby w Wiecz-
nem Mieście oddać się wyłącznie i specjalnie swemu umiłowanemu przed-
miotowi. W Rzymie w r. 1889 zetknął się z przedstawicielami myśli ka-
tolicko-społecznej, grupującymi się przy „Komitecie ścisłym“ badań spo-
łecznych. W atmosferze bardzo ożywionego zainteresowania zagadnieniami
społecznymi, rozbudzonego przez samego Papieża tudzież jego encykliki,
młody historyk sztuki, porwany pięknem ideału Leonowego, zupełnie za-
pomniał o obranej przez się w Krakowie specjalności. Zaczął studjować
zagadnienia społeczne, co przyszło mu tem łatwiej, że znał kilka języków
nowożytnych.

Badania te prowadził dalej i po powrocie do kraju, gdzie, ożeniwszy
się, został dziedzicem dużej fortuny ojcowskiej na Podolu. Wzbogacając
swą okazałą bibliotekę coraz nowszemi dziełami, wydawanemi przez kato-
lickich teoretyków społecznych na Zachodzie, doskonale pogłębił swe wia-
domości z zakresu społecznej nauki Kościoła. W kraju wszakże nie znalazł
ani warunków przyjaznych dla rozwinięcia swych idei ani ludzi o pokrew-
nych upodobaniach myślowych. Znalazł się niemal w zupełnem odosobnieniu
jako badacz społecznej nauki katolickiej. Mimoto, a może właśnie dlatego,
postanowił opracować całokształt tej nauki tak, jak to uczynili już pisa-
rze krajów zachodnich, aby i Polska zapoznała się z nauką tego, którego
powszechnie zwano przecie *Lumen de Caelo*. W swem wiejskiem za-

ciszu obok swych obowiązków rodzinnych i zawodowych oddawał się z upodobaniem studjom społecznym.

Edward Jaroszyński takim był w życiu, jakim znamy go z jego dzieł drukowanych: wierzącym, gorliwym katolikiem, prowadzącym życie wewnętrzne, człowiekiem szlachetnym, a przytem skromnym, pobożnym i uczynnym. Ileż to razy widziano go przy ołtarzu, gdy służył do Mszy św., komunikował lub nawiedzał Najśw. Sakrament. Swe głębokie przekonania religijne ujawniał zawsze, z nikim i z niczem się nie licząc. Znana powszechnie była jego praktyka: na odgłos dzwonu kościelnego, wzywającego na „Anioł Pański“, przerywał spełnianą czynność, przyklekał i odmawiał modlitwę — czy to było w domu czy poza domem. Ta jego szczerza pobożność i życie chrześcijańskie pełne dobrych uczynków sprawiły, że Jaroszyński otrzymał od Stolicy Apostolskiej godność tajnego szambelana papieskiego. Straszny wypadek przeciął to pasmo czynnego życia Jaroszyńskiego: w r. 1909 przejeżdżając przez niezamknięty tor kolejowy, wpadł pod pędzący w pełnej szybkości pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Szlachetny człowiek, światły obywatel, gorliwy katolik, bezwzględny wyznawca społecznej nauki Kościoła — oto duchowy portret Jaroszyńskiego.

P i s a r z . Przyrodzone zdolności umysłowe Jaroszyńskiego pchały go do badań naukowych. Już w Uniwersytecie Jagiellońskim zaczął wyrabiać w sobie zamiłowanie do samodzielnych prac badawczych. Pobyt w Rzymie jeszcze bardziej wzmógł te skłonności i sprawił, że chętnie jął się pióra publicysty. Swe zdolności pisarskie przejawiał najpierw w korespondencjach z Rzymu do pism krajowych, zwłaszcza do krakowskiego „Czasu“ i do warszawskiego „Słowa“. Pisał w różnych sprawach, ale najczęściej i najchętniej o ruchu katolicko-społecznym. Pierwsze wiadomości o encyklice „Rerum novarum“, podane w tych pismach, wychodziły właśnie z pod pióra Jaroszyńskiego.

Lamy wszakże pism periodycznych nie wystarczały temu gorącemu duchowi do tego, iżby należycie przedstawić, jak doniosłego znaczenia dla społeczeństwa jest dokument papieski o położeniu robotników; postanowił przeto dać temu klejnotowi wspaniałą oprawę, uwydatniając jego piękno i wartość — w postaci dużego dzieła p. t. „Katolicyzm socjalny“, wydane-go w Krakowie 1901 roku. Jednocześnie wydaje tamże pracę p. t. „Leon XIII i demokracja chrześcijańska“. Wreszcie gdy w końcu sierpnia 1907 roku grono działaczy warszawskich zorganizowało kursy społeczne celem zapoznania inteligencji Królestwa Polskiego z katolicką nauką społeczną, Jaroszyński wziął w nich czynny udział, dając dwa wykłady: „Historja akcji katolicko-społecznej przed Leonem XIII a chrześcijańskie zasady ustroju społecznego“. Obydwa te wykłady zostały umieszczone w pracy zbior-

rowej p. t. „Kursa społeczne, odbyte w Warszawie dnia 27 — 30 sierpnia 1907 r.“ (Warszawa, Gebethner i Wolff, 1907).

Głównem wszakże dziełem Jaroszyńskiego jest „Katolicyzm socjalny“, którego pierwsze wydanie w ciągu kilku lat zostało zupełnie wyczerpane. Drugie wydanie, poprawione i nieco rozszerzone, autor zapoczątkował tomem pierwszym, wydanym w Warszawie u M. Szczepkowskiego w r. 1908. Dwa następne tomy już się nie ukazały wobec tragicznej śmierci autora, która przerwała mu zbożną jego pracę. W części pierwszej „Katolicyzmu socjalnego“ znajdujemy przedstawienie genezy encykliki (w rozdziale pierwszym zatytułowanym: „Przed encykliką „*Rerum novarum*“), szkic historyczny rozwoju ruchu katolicko-społecznego; następnie (w rozdziale II) autor zapoznaje nas z treścią dokumentu papieskiego, poczem (w rozdz. III) omawia interwencję państwa, wreszcie (w rozdz. IV) rozpatruje organizację pracy wedle nauki Leona XIII.

Część drugą swego dzieła autor poświęcił wyłożeniu społecznej nauki katolickiej, dając gruntowny wykład zasad Kościoła, jakiej zwięzłe streszczenia znajdujemy w drugim rozdziale encykliki, omawiające współdziałanie Kościoła w rozwiązywaniu zagadnienia społecznego.

Wreszcie w części trzeciej Jaroszyński przedstawia usiłowania katolickich działaczy społecznych, zmierzających do wprowadzenia drogą prawodawczą ustaw, przepisujących obowiązkowe święcenie niedzieli, ograniczenia pracy kobiet, dzieci oraz inne reformy społeczne. Oto całość dzieła, omawiającego naukę Leona XIII o kwestji robotniczej.

Dzieła Jaroszyńskiego, zwłaszcza jego „Katolicyzm socjalny“, pisane piękną, czystą polszczyzną, są wyrazem nieskazitelnej ortodoksji katolickiej, umiłowania Kościoła i synowskiej gorącej miłości ku Leonowi XIII, jaką ten wielki Papież potrafił wzbudzać w szlachetnych sercach. Jaroszyński wprawdzie nowych dróg myśli katolickiej nie torował, nowych wartości nie stwarzał; nie jest on ani polskim Toniolo ani polskim Goyau, ale jest pierwszym u nas pisarzem, który pokazał szerokiemu ogółowi piękno i nieocenioną wartość społecznej nauki Kościoła. I w tem jest właśnie jego niespożyta zasługa dla naszego katolickiego społeczeństwa.

Dzi a ł a c z. Gdyby był nawet nic nie napisał, Edward Jaroszyński jako człowiek i jako katolik już samym swym przykładem dawał jasne świadectwo idei katolickiej w swem własnym środowisku. Środowisko to w ogromnej większości było obce, wrogie dla katolicyzmu i polskości, w ogromnej przewadze rosyjsko-ruskie, prawosławne. Były to czasy panowania Aleksandra III i Mikołaja II, doba zacieklej walki satrapów rosyjskich, wydanej wszystkiemu, co na kresach mówiło o katolicyzmie i polskości. Mimo tak nieprzyjazne warunki Jaroszyński rozwinął praktyczną działalność społeczną wśród ludności miejscowej w ramach, w jakich pod-

ówczas — wobec braku wolności konstytucyjnych — było to możliwe. Przedewszystkiem był on sprawiedliwym panem: służbę dworską wynagradzał hojnie, dbając o jej dobrobyt materialny i duchowy, zwłaszcza o dobre, zdrowe mieszkania. Z wieśniakami miejscowymi tudzież z mieszkańcami wsi okolicznych założył stowarzyszenie rolnicze, do którego sprowadzał narzędzia gospodarskie, nasiona, na koszt własny wysyłał chłopów do wzorowo prowadzonych gospodarstw; zajmował się ich oświatą zarówno zawodowo-rolniczą, jak i ogólną, opiekę swą roztaczając nad szkołą miejscową, popierając czytelnictwo ludowe. Jego kasa domowa często zastępowała chłopom kasę pożyczkową, a apteka dworska służyła bardziej na potrzeby miejscowej ludności włościańskiej niż jego własne, zaś kancelarja i gabinet dziedzica była istną bezpłatną poradnią dla chłopów. To też włościanie okoliczni darzyli Jaroszyńskiego całkowitem zaufaniem i wdzięcznością: kiedy wywłaszczono ich grunty na potrzeby nowo przeprowadzonej linii kolejowej, obronę swych interesów i wynagrodzenia pieniężnego z pełnem zaufaniem powierzyli oni Jaroszyńskiemu, który w tym celu udał się do Petersburga i skąd wrócił do swych chłopów z zupełnie pomyślnym skutkiem. Kiedy zaś tragiczna śmierć niespodziewanie zabrała tego niepospolitego człowieka, chłopci położyli na jego grobie piękny napis, w którym nazwali go swym ojcem i dobrodziejem. A była to przecie ludność ruska i prawosławna, żyjąca w sąsiedztwie z „panem polskim“, przeciw któremu całe wieki gromadziły materiał nienawiści klasowej, rasowej i wyznaniowej.

Takim był ten pierwszy u nas szerzyciel społecznego światła Leonowego, niecący je wszędzie osobistym wzorem gorliwego katolika, piórem i czynem chrześcijańskim. Dziś, gdy upływa czterdzieści lat od dnia ogłoszenia encykliki, której zbadaniu, uzasadnieniu i spopularyzowaniu Jaroszyński tyle poświęcił wysiłków, najlepszem upamiętnieniem tej daty historycznej oraz uczczeniem apologety nauki Leonowej byłoby ponowne wydanie jego prac, które zawsze mają swą dużą wartość i aktualność; — powtóre — ludzie myśli chrześcijańsko-społecznej i działacze katolicycy winniby pomyśleć, jak ożywić, jak odrodzić ruch chrześcijańsko-społeczny, zwłaszcza chrześcijańsko-robotniczy w Polsce, dla którego stworzenia tyle przecie zdziałał pisarski trud Jaroszyńskiego, iżby dziś ruch ten nie wegetował jak obecnie, lecz rósł i kwitł, jak tam na Zachodzie — w Niemczech, w Austrii, w Belgji. Tak wielkie bowiem światło Kościoła, żarliwie rozniecane w Polsce przez Jaroszyńskiego żywem i pisanem słowem, nie jest przecie czczą teorią, nie jest suchym systemem naukowym, lecz praktyczną wskazówką i żywą zachętą do zorganizowanego czynu, który ma przekształcić stary, egoistyczny nasz ustrój społeczny na ład społeczny nowy, oparty na wyższej sprawiedliwości ewangelicznej i spojony głębszą miłością chrześcijańską.

DZIAŁ RECENZYJNY

Encyklika Leona XIII o kwestji robotniczej „Rerum Novarum“. Przedumaczył, wstępem i objaśnieniami opatrzył Ks. Jan Piwowarczyk. Nakładem Tow. Popierania Prasy Katolickiej i Wydawnictw Katolickich w Krakowie, 1931, str. 91.

Nader piękny to dar jubileuszowy złożył w czterdziestoletnią rocznicę „Rerum Novarum“ znany katolicki socjolog, Ks. Jan Piwowarczyk, wydając nowe tłumaczenie polskie encykliki „Rerum Novarum“ i zaopatrując je w wstęp i objaśnienia. Powszechnie bowiem dotąd używane tłumaczenie ś. p. ks. prof. Dr. Trzczińskiego wykazuje liczne braki, polegające głównie na tem, że jest ono dziełem niefachowca w dziedzinie katolickiej nauki społecznej, wydanie zaś p. Puchałki jest tylko poprawieniem tegoż tłumaczenia i to w bardzo szczupłym zakresie, oraz nie obejmuje całej encykliki. Ks. Piwowarczyk dał zaś zupełnie nowe tłumaczenie, które można nazwać wprost wysmienitem, zarówno pod względem językowo-stylistycznym, jak i trafności oddawania w polskiem brzmieniu znaczenia wyrazów łacińskich. Dla zilustrowania zalet strony językowo-stylistycznej tego tłumaczenia przeciwstawiamy tu wstęp encykliki w jego ujęciu przekładowi Ks. Trzczińskiego: „*Raz rozbudzona żądza nowości, która już oddawna wstrząsa społeczeństwami, musiała wkońcu swą chęć zmian przenieść z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarstwa społecznego.*“ (P.) „*Gorączkowy pochop do nowości, który oddawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiał przedostać się z dziedziny polityki na sąsiednie pole ekonomji społecznej.*“ (T).

Na trafność zaś tłumaczenia złożyły się zarówno pilna docieklivość autora w dobie raniu odpowiednich wyrazów, mających oddać ściśle myśl oryginału, jak i gruntowna znajomość nauk społecznych i odnośnej nomenklatury. Wie on n. p., że wyraz „ordo“ w odniesieniu do kapitalistów i proletarjuszy należy tłumaczyć „klasa“ a nie „stan“, jak to czyni ks. Trzcziński. W jednym jednak wypadku przejął on niewłaściwe tłumaczenie ks. Trzczińskiego, tłumacząc w oryginalnem zdaniu: „*haec enim omnium consociationum perfectio est de eo laborare idque assequi, cuius gratia institutae sunt, ita ut motus actusque sociales eadem causa pariat, quae peperit societatem*“, wyraz „societas“ przez „stowarzyszenie“, gdy powinno raczej być „społeczeństwo“. Z drugiej strony jest on, bez szkody dla dokładności tłumaczenia, swobodniejszy w przekładaniu oryginalnego tekstu, gdy ks. Trzcziński trzyma się go dosłownie.

Sam więc tekst tłumaczenia nadaje wysoką wartość tej nowej pracy ks. Piwowarczyka. Lecz główną jej zaletą to te jej części, które są wydrukowane mniejszemi czcionkami, wstęp i objaśnienia. Wstęp zapoznaje nas z historją powstania encykliki, jej zasadniczą treścią, znaczeniem i ideologją. Objaśnienia zaś to bogata kopalnia wiadomości z dziedziny historii społecznej, ruchów społecznych, a szczególnie chrześcijańskiej akcji społecznej, z dziedziny ekonomji społecznej, chrześcijańskich nauk społecznych i kwestji społecznej. Podawają one to, co każdy chrześcijański działacz społeczny wiedzieć powinien. Lektura

encykliki w oparciu o te objaśnienia zupełnie inną przybierze postać. A wydawają one chlubne świadectwo rozległej wiedzy społecznej i głębokim studjom swego autora. Dla recenzenta było wprost rozkoszą czytywać się w nie. To też pragnie on nowemu tłumaczowi i komentatorowi encykliki robotniczej najgoręcej podziękować zarówno w swoim, jak i wszystkich pracujących w dziedzinie chrześcijańskiej akcji społecznej imieniu, za ten jego dar jubileuszowy z okazji czterdziestoletniej rocznicy „*Rerum Novarum*“.

K.

Georges Guittou: 1891. „*Une date dans l'histoire des travailleurs.*“ Préface de S. E. le Cardinal Liénart. Action Populaire, Aux Edition Spes, Paris, str. XI i 160.

I katolicka Francja złożyła swój literacki dar jubileuszowy z okazji czterdziestolecia „*Rerum Novarum*“.

Stало się to dzięki dziełu znanego francuskiego socjologa katolickiego O. Guittoua T. J.: 1891. *Une date dans l'histoire des travailleurs.* Omawia on w niem historję powstania encykliki, podaje obszernie jej treść, uwydatnia jej znaczenie i wpływ, jaki wywarła i jeszcze wywiera. Przynosi zaś bardzo bogaty materiał informacyjny, tak że czyta się to dzieło z wielkiem zaciekawieniem. Szczególnie zaś interesuje nas wiązanie encykliki z czasami obecnymi i ich społeczno-gospodarczymi stosunkami, instytucjami i prądami. Bardzo to przydatne dzieło dla studjum encykliki.

K.

K.

W czterdziestą rocznicę.

Czterdzieści lat mija w tym roku od chwili, gdy świat z najwyższym zainteresowaniem i zaciekawieniem zaczął wsłuchiwać się w słowa płynące z wyżyn Watykanu, bo takich jeszcze nie słyszał, gdy przez milionowe rzesze robotnicze przeszedł jakby prąd radości dziękczynnej, bo takiego gorącego orędzia w ich obronie nikt jeszcze nie wypowiedział, czterdzieści lat mija od ogłoszenia przez Ojca św. Leona XIII encykliki „o położeniu robotników“, znanej powszechnie pod nazwą „Rerum novarum“. Tę czterdziestą rocznicę uroczycie obchodzi świat katolicki, a zwłaszcza robotnik katolicki. Stała się ta rocznica jubileuszem niejako, urządza się liczne jej obchody, gdzie tylko katolicka myśl społeczna żywa jest, a szczytem tych wszystkich obchodów to wielka pielgrzymka robotników z całego świata do Rzymu do stóp następcy „papieża robotników“, by mu złożyć hołd wdzięczności serc robotniczych. Pilno robotnikowi katolickiemu z tym hołdem wdzięczności. Nie chce on czekać jeszcze, aż nadejdzie pięćdziesiąta rocznica. Bo gdy przyszła była 25 rocznica, szalał właśnie straszny huragan wojny światowej. Gdy zaś zbliżyła się trzydziesta rocznica, znajdował się świat w ogromnym wyczerpaniu po ledwo co uciszzonej burzy wojennej. Więc teraz, gdy mija 40 lat, pilno, bardzo pilno robotnikowi uczcić w należyty sposób ten wiekopomny dokument troskliwej miłości Kościoła o klasę robotniczą. Bo jakie znaczenie posiada ta encyklika „Rerum novarum“ dla naszych czasów, określił Ojciec św. Benedykt XV w jednym z swych przemówień, oświadczając: „Czas tak długi, który już upłynął od ogłoszenia tego dokumentu, nie osłabił ani jego siły, ani nie zmniejszył jego aktualności... Należy wciąż na nowo i z coraz większą uwagą go czytać...“

Czterdzieści lat! Cóż przyniosły one robotnikowi? Jakież plon wydała w ich przeciagu encyklika? Rzućmy choćby tylko pobieżnie na nie okiem!

Otóż właśnie patrząc na plon encykliki w ciągu tych 40 lat, poznajemy dopiero całą jej wielkość, całe jej znaczenie. Współcześni ogłoszeniu jej byli wprawdzie uderzeni i olśnieni jej mądrością i głębokością myśli, lecz nie zdawali sobie sprawy z tego, jaki wpływ ona wyrze, jak zaważy na rozwoju stosunków społecznych, gospodarczych, a nawet religijnych, moralnych i politycznych.

Boć ileż w tych czasach uczynił Kościół sam dla klasy robotniczej? Wprawdzie zawsze otaczał on troskliwą opieką lud pracujący, ujmował się

za jego dołą, bronił go przed krzywdą. Były czasy, gdy on jedynym jego obrońcą zostawał. Lecz gdy Leon XIII wydał swą encyklikę „o położeniu robotników“, nabrała opieka Kościoła nad robotnikami o wiele większego natężenia, celowości, stała się ona przedmiotem jego specjalnych zainteresowań, trosk, prac, zabiegów, zachodów.

Encyklika uprzytomniła, jak wielkie znaczenie posiada robotnik dla Kościoła, jak bardzo należy zabiegać o to, by się on od Kościoła nie odstręczył lub nie pozwolił odeń odciągnąć przebiegłym i przewrotnym apostołom niewiary i wywrotu. Przez encyklikę wkroczył Kościół niejako na drogę już systematycznej, a nie tylko dorywczej opieki nad robotnikiem. Wciągnęła go ona w krąg już specjalnych zainteresowań sprawą robotniczą, gdy przed encykliką raczej przygodnie się nią zajmował. Wszystkie szczeble hierarchji kościelnej poświęcają jej baczną uwagę. Zajmują się nią wszyscy następcy Leona XIII na stolicy Piotrowej. Często są dowody jak idą oni pod tym względem za wskazówkami swego wielkiego poprzednika, z jak serdeczną miłością i troskliwością odnoszą się do robotnika, z jaką pieczołowitością o nim, jego warunkach i potrzebach myślą. Ileż to razy w ciągu tych czterdziestu lat poświęcali papieże mu swe przemówienia, pisma! Jakże często zabierali głos na jego korzyść! Jakże gorąco i usilnie wzywali biskupów i duchowieństwo do zajmowania się nim! Niedawno właśnie obecny Ojciec św. nagroził purpurą kardynalską francuskiego biskupa w Lille, Liénarta za jego energiczną obronę robotników. I wielkie położyli zasługi biskupi i księża dla klasy robotniczej, wypełniając wskazania encykliki. Stali się oni orędownikami jej praw i interesów, wspomagali jej wysiłki i starania o lepszą dolę duchową i materialną, ich organizacjom udzielali najwyższego poparcia, jako największą zasługę należą poczytać im to, że bronili jej przed tymi, co podawali się fałszywie za jej przyjaciół, by mieć w niej narzędzie bardzo przydatne dla swych bezbożnych i wywrotowych robót. Wielkie dokonały się pod tym względem rzeczy w ciągu tych 40 lat, choć może o nich często nie głośno, bo nie wyśkiwano ich w samochwalczej reklamie.

W dziejach klasy robotniczej w ciągu tych 40 lat chlubnie się zapisał długi szereg biskupów i księży. Nie będziemy już wymieniali nazwisk z poza Polski, podamy tylko tych najwybitniejszych polskich jej przyjaciół w mitrze i sutannie, jak ks. arcybiskup Florjan Stablewski, ks. arcybiskup Bilczewski, ks. ks. biskupi Adamski, Kubina, ks. ks. Stychel, Albrecht, Godlewski, Kasprzyk.

Tak, w ciągu tych 40 lat nawiązały się między Kościołem a klasą robotniczą liczne stosunki o odmiennym niż przedtem charakterze. Że Kościół inną zupełnie rolę odgrywa w świecie robotniczym, niż przed 40 laty, nikt już temu przeczyć nie może.

Encyklika „Rerum novarum“ każe państwu otoczyć robotnika specjalną opieką. Uznaje ona tę opiekę specjalną jako jego obowiązek sprawiedliwości. I cóż w ciągu tych 40 lat od jej ogłoszenia dokonało się w dziedzinie opieki państwa nad robotnikiem!

Otóż mamy w każdym cywilizowanym państwie rozbudowane ustawodawstwo robotnicze. Żądania encykliki, by państwo otoczyło opieką życie i zdrowie robotnika podczas pracy, urzeczywistniły się w przepisach, jakie w wszystkich państwach już istnieją, a które domagają się od pracodawców przeprowadzenia specjalnych urządzeń ochronnych i zdrowotnych

w warsztatach pracy. Żądania jej, by dzień roboczy nie obejmował więcej godzin niż siły pozwalają, spełniły się w przepisach państw już wszystkich, ograniczających czas pracy stosownie do szczegółowych jej wymagań. A więc uwzględniają te przepisy rodzaj pracy, wyznaczając, ściśle według myśli encykliki dla górników i innych pracujących pod ziemią krótszy niż dla innych czas pracy. Nie dopuszczają one też w przeważnej części państw kobiet do szeregu prac, jak zabraniają wogóle dzieciom pracy zarobkowej, oraz przewidują dla kobiet i dzieci pewne ograniczenia co do czasu pracy, czego właśnie encyklika się domaga. Większa część państw ma już u siebie zaprowadzony ustawy ośmiogodzinny dzień pracy także dla robotników dorosłych, co przed 40 laty wydawało się nieosiągalnym marzeniem, i w ten sposób stało się zadość życzeniu encykliki, że należy tyle robotnikom przyznać wytchnienia, ile potrzeba do odzyskania sił strawionych pracą. Czynią temu dalej zadość przepisy, określające długość wypoczynku nocnego i zabraniające wogóle pracy nocnej kobiet i dzieci. Czynią temu też jeszcze zadość urlopy płatne, jakie już w wielu państwach, m. i. i w Polsce, zaprowadzono dla robotników. Żądania bardzo stanowcze encykliki, by państwo zapewniło powagą swą odpoczynek niedzielny robotnikowi, nawet wbrew tegoż woli, znalazły wypełnienie w przepisach większej części państw, ustanawiających zupełny zakaz zatrudniania pracowników w dni niedzielne i świąteczne. Z pod tego zakazu nieliczne są wyjątki, uzasadnione niezbędną koniecznością publiczną. U nas w Polsce zakaz ten istnieje w całej rozciągłości, na co żydzi mocno się oburzają i skarżą. Także żądanie encykliki, by państwo broniło robotnika przed niebezpieczeństwami zepsucia obyczajów, na jakie przy swej pracy może on być narażony, chociaż częściowo tylko się przyjęły, bo państwa przeprowadzają przynajmniej pewną ochronę przyzwoitości tam, gdzie pracują mężczyźni i kobiety razem.

Domaga się dalej encyklika, by państwo także sprawą odpowiedniego zarobku robotnika się interesowało, i poleca mu w tym celu „izby i rady“, jak się wyraża; czyli komisje rozjemcze i polubowne, któreby zajmowały się ustalaniem zarobku robotniczego. Zgodnie też z tem jej żądaniem istnieją w szeregu państw także komisje, ustalające wysokość płac robotniczych, wyposażone nawet w pewne przywileje prawne; takie komisje mamy też w Polsce o daleko idących uprawnieniach. Są nawet państwa, w których władze same orzekają w poszczególnych wypadkach wysokość płac za pracę, czego jednak encyklika nie zaleca.

Poleca encyklika gorąco różne kasy i instytucje zapomogowe, któreby broniły robotnika przed różnemi przypadłościami losu. Idea tych kas i instytucyj ubezpieczeniowych urzeczywistniła się w wielkiem dziele ubezpieczeń społecznych, które służą robotnikowi pomocą na wypadek choroby, nieszczęścia i kalectwa, niezdolności do pracy, starości a nawet braku pracy. Takie ubezpieczenia społeczne w tej lub owej formie rozpowszechniły się w wszystkich niemal państwach, nawet najbardziej im dotychczas odporne, jak Francja, zaprowadzają je u siebie. Polska ma w b. dzielnicy pruskiej wszystkie te ubezpieczenia, w innych nie posiada tylko ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości robotników.

Tak wygląda obecnie opieka państwa nad robotnikiem. Lecz nie dość jeszcze na niej. Bo by ją postawić jak najlepiej, by była ona najwydatniejsza, weszło w życie międzynarodowe ustawodawstwo robotnicze, mające na celu zapewnić robotnikowi w wszystkich państwach, mniejwięcej tę

samą pomoc i ochronę. Cały szereg przepisów odnośnie do opieki nad robotnikiem jest zabezpieczonych międzynarodowymi umowami, które znacznie trudniej zmienić niż zwykle państwowe ustawy i zarządzenia. Nawet traktaty pokojowe, kładzące kres wojnie światowej, zawierają osobną część, poświęconą sprawom robotniczym i międzynarodowej ich ochronie. Wynikiem tych traktatów pokojowych to Międzynarodowa Organizacja Pracy z Międzynarodowymi Konferencjami Pracy i Międzynarodowym Biurem Pracy. A wielką odegrała już rolę ta Międzynarodowa Organizacja Pracy.

Encyklika wprowadziła żądania międzynarodowego ustawodawstwa pracy jeszcze nie stawia. Lecz niewątpliwie odpowiada ono zupełnie jej duchowi, co jasne zupełnie jest temu, kto się w nią zagłębił. Zresztą autor encykliki, Leon XIII, w różnych innych oświadczeniach do myśli międzynarodowego uregulowania stosunków pracy bardzo życzliwie się odnosił i gorąco ją pochwałał.

Cóż z tego wszytkiego było przed 40 laty? Ledwo tu i owdzie nieśmiało próby ustawodawstwa pracy. Szereg przepisów o ochronie życia i zdrowia robotników, bardzo ostrożnych i skutkiem tego mało skutecznych, obejmujących głównie tylko kobiety i dzieci. Ubezpieczenia społeczne w zaczątkach miało tylko jedno państwo. Jakżeż inaczej wygląda teraz w czterdziestą rocznicę „*Rerum novarum*“?

Nie chcemy jednak twierdzić, jakoby ten wspaniały rozwój ustawodawstwa pracy był wyłączną zasługą encykliki. Lecz nie ulega wątpliwości, że odegrała ona bardzo wybitną rolę w tej dziedzinie. Obciążyła ona bowiem państwa obowiązkiem specjalnej opieki nad robotnikami i stała się dla nich skutkiem tego stałem a natarczym upomnieniem. Rządcy państw ulegli jej wpływom więcej niż to sami przypuszczali. Wyrobiła ona bowiem opinię, że obowiązkiem państwa jest na warunki robotnicze szczególnie troskliwą zwracać uwagę. W niej mieli bardzo silne oparcie ci, co domagali się od państwa energicznej i śmiałej akcji ustawowej na rzecz robotników. A była ona gorącą zachętą dla katolickich społeczników i polityków oraz katolickich partji do podejmowania usilnych starań o należytą rozbudowę ustawodawstwa pracy. Wiadomo zaś, że w dziedzinie ustawodawstwa pracy katolicy politycy i katolickie partje wielkie poniosły zasługi, zdarzało się, że tylko dzięki im odnośne ustawy weszły w życie.

Wielkie nadzieje przywiązuje encyklika do organizacyj robotniczych. Poleca ona gorąco robotnikom katolickim, by zakładali swe własne, na katolickich zasadach i katolickim programie oparte zrzeszenia. Gdy encyklika się ukazywała, istniały już silne organizacje wyrotowe, socjalistyczne, które wielkie spustoszenie duchowe wyrządzały w świecie robotniczym, katolickie zaś zrzeszenia robotnicze były rzadkie i słabiutki. Obecnie zaś katolicki ruch robotniczy jest już wielką siłą, z którą zarówno państwo, jak i kapitał oraz wyrotowe organizacje liczyć się muszą. Gęstą jest sieć katolickich zrzeszeń robotniczych najróżniejszego rodzaju. Mamy potężne chrześcijańskie związki zawodowe, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, spółdzielnie, związki wzajemnej pomocy i kasy zapomogowe, a nawet katolickie banki robotnicze i to wszędzie tam, gdzie są większe katolickie skupienia. A wszystkie one odnoszą swój rodowód do encykliki „*Rerum novarum*“. Stały się one wielką tamą przeciw zalewowi fal niewiary i wyrotu, jakie z socjalistycznych, a ostatnio jeszcze z groźniejszym naporem

z komunistycznych organizacyj płyną. Inaczej wyglądałoby wśród robotników katolickich, gdyby nie było katolickich organizacyj. Umiały też te katolickie zrzeszenia robotnicze osiągnąć wiele korzyści dla robotnika na drodze ustawodawczej. Umiały dalej uzyskać, czy to drogą porozumienia, czy też walki, dlań od pracodawców znaczne ustępstwa. A podstawą tej ich działalności, ich mocą to encyklika robotnicza.

Wprawdzie nie zawsze i nie wszędzie rozwijał się katolicki ruch robotniczy z należytem natężeniem. Były kraje, gdzie szło pod tym względem bardzo opornie. A i obecnie jeszcze nie wszędzie wygląda najlepiej. Lecz encyklika „Rerum novarum“ jest tem źródłem, z którego wytryskują wciąż nowe moce katolickiego ruchu robotniczego. Jest ona bowiem stałem upomnieniem, by wyrównywano zaniedbania w tej dziedzinie, upomnieniem, które prowadzi do zakładania katolickich organizacyj robotniczych tam, gdzie ich niema, i do podnoszenia i ulepszenia ich pracy tam, gdzie pracują one nieszczególnie.

Takie to myśli nasuwają się w czterdziestoletnią rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum novarum“. W ich świetle rozumiemy, dlaczego robotnikowi katolickiemu tak pilno uczcić tę rocznicę jubileuszowym obchodem, dlaczego do wyżyn Watykanu, skąd przed 40 laty rozszedł się jej głos, spieszą pielgrzymki robotnicze z całego świata.

M. Niesiołowska.

„Rerum novarum“ a kobieta.

(Odczyt dla kobiet.)

Zaledwie umilkła piekielna muzyka wojny światowej, kiedy w łonie ludzkości na nowo zawrzała ze zwiększoną tym razem mocą — dawna walka, bardziej cicha, ale bardziej zawzięta. Jest to walka klas. Powstała ona stąd, że wielkie masy ludu pracującego nie są zadowolone z obecnych stosunków społecznych, gospodarczych a i politycznych. Przeto szedł głuchy pomruk nienawiści, zrodzonej poczuciem krzywdy, już dawno poprzedzając. Aż tu i tam zapalał się jasnym płomieniem buntu i rewolucji.

Sztandar tej walki podniósł socjalizm.

„Zrobili wynalazek, iż ludzie są równi,

Choć o tem dawno w Pańskim pisano zakonie

I każdy ksiądz to samo gada na ambonie.

Nauka dawną była, szło o jej spełnienie.“

Te wiersze z „Pana Tadeusza“ możnaby zastosować do socjalizmu. Jeżeli socjalizm żąda sprawiedliwości dla najniższej warstwy społeczeństwa, to nauka ta jest dawno znana. Jest to bowiem nauka Pana Jezusa. Ale jeżeli socjalizm ku tej sprawiedliwości idzie, szerząc bunt i nienawiść, wtedy oddala się od chrześcijaństwa, którego istotą jest miłość.

Przeto — wiedziony niepokojem o losy ludzkości i w przecuciu bardziej jeszcze smutnej przyszłości — napisał Ojciec św. Leon XIII list w sprawie robotniczej. List ten nazywa się encykliką, czyli okólnikiem „Rerum novarum“, ponieważ zaczyna się od słów łacińskich „Rerum novarum“, to jest o dążności do nowych przemian społecznych. Zawiera on naukę Kościoła o kwestji społecznej, do dziś nas bezwzględnie obowiązują-

ca. Chodzi tu przede wszystkim o stosunek wzajemny klas, który winien być oparty na sprawiedliwości. 15 maja obchodzimy co roku rocznicę tej ważnej i tak wciąż jeszcze aktualnej encykliki. Na ten rok przypada 40-lecie „Rerum novarum“. Obchodzi ją cały świat katolicki uroczystie, chcąc zwrócić uwagę świata na to jedyne rozwiązanie bolesnej walki, dręczącej nas wszystkich.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że „Rerum novarum“ otacza także serdeczną troską los kobiety robotnicy. Nie jest to pierwszy raz w dziejach, że Kościół stanął w obronie kobiety. Wszak to on wyrwał ją w pierwszych wiekach chrześcijaństwa z poniżenia i niewoli czasów pogańskich. Z niewolnicy i igraszki zmysłowej mężczyzny zrobił z niej człowieka i postawił obok mężczyzny. Wskrzesał w niej godność żony i matki. Uczynił to dla niej samej i w imię dobra całej ludzkości.

I dzisiaj ocenia w całej pełni Kościół natchnionem zrozumieniem olbrzymią rolę, którą odgrywa kobieta w dziejach. Jej zdrowie fizyczne jest zdrowiem przyszłych pokoleń. Jej rozum oświecony i serce czyste jest gwarancją szczęścia wszystkich, gdyż cichym swym wpływem, zwłaszcza jako wychowawczyni dzieci, stwarza opinię, wytwarza nastroje. W jasnowidzeniu odgaduje Kościół, że jej placówka jest nadewszystko przy rodzinie, tam, gdzie nikt jej zastąpić nie zdoła.

Lecz musiała kobieta w ciągu ostatnich dziesiątek lat placówkę tę najczęściej opuszczać. Walka o byt bowiem wypędziła ją poza mury domu rodzinnego. Stało się to z chwilą, gdy przemysł fabryczny zaczął rozwijać się, zamykając tem samem drogę rozwoju przemysłowi domowemu. Dotąd zajmowała się kobieta poza ściślejszą pracą domową przemysłem domowym. Wiemy, jak w długie wieczory zimowe przędła i tkala zapasy dla całej rodziny. Odkąd przemysł fabryczny zadusił domowy, zabrakło dla kobiety w domu zajęcia. Do tego doszedł fakt, że do gruntu zmieniły się także stosunki materialne. Dotąd znalazł się dla córek zawsze kącik w domu, żeby przy ciepłym ognisku domowym zaczekać na męża. Lecz przyszedł czas, kiedy zarobki ojca nie starczyły już na utrzymanie licznej rodziny: kto wyrósł, sam musiał pracować na siebie, wszystko jedno, czy to syn, czy córka. Pozatem niejedna przestała liczyć się z możliwością wyjścia za mąż, gdyż coraz trudniej było zakładać ogniska domowe. Drożyzna rosła, a dochody nie dotrzymywały kroku temu wzrostowi. Wreszcie nawet zamążpójście niezawsze zapewniało kobiecie byt, gdy dochody męża były bardzo małe. Musiała przeto w zarabianiu pomagać.

Dokąd miała pójść? Przedsiębiorstwa rozmaite otwierały dla niej podwoje, gdyż okazała się siłą zdolną, pracowitą, a przytem tańszą. Tak zaludniły się kobietami fabryki i inne zakłady, a opustoszały od kobiet ogniska domowe. Są dziedziny przemysłu, z których ona nawet mężczyznę wyparła dla większej w tych dziedzinach zręczności np. we fabrykach tytoniu. W innych znowu okazywały się robotnice mniej cenne, zwłaszcza tam, gdzie więcej o siłę chodziło, a mniej o zręczność. Ograniczeń prawnych jednakże nie było dla niej z początku; nieraz wykonywała najcięższe prace, nawet zajęcia nocne, a zawsze za najniższą płacę.

Musiała się to odbić na jej zdrowiu, na zdrowiu dzieci i na ustroju ogniska rodzinnego.

Pozatem przechodzi w życiu swoim nieraz długie okresy cierpienia i słabości, podczas których wprawdzie może i powinna pracować, ale nie

może wykonać każdej pracy. Kiedy dzieciątko nosi pod sercem, trzeba jej i dziecku pewnego spokoju, pewnej wygody. Zaraz po urodzeniu dziecka potrzebuje organizm po wielkim wysiłku zupełnego odpoczynku. Kobiety, które zaraz po urodzeniu wstają i nawet pracują, należą do wyjątków i zwykle płacą za takie naruszenie praw przyrody ciężką chorobą lub nawet śmiercią. Okres karmienia wymaga, żeby się co kilka godzin od pracy odrywała. Nie mówiąc już o tem, że nadmiar pracy w tym okresie wpływa na jakość i ilość pokarmu.

Gdy mężczyzna wraca z pracy do domu, wie, że już teraz odpocząć może. Czas wolny należy do niego. Inaczej z kobietą. Pracę fabryczną zastępuje zaraz po powrocie do domu zajęciami gospodarskimi. Nawet, gdy jest panną, czekają na nią wielorakie zajęcia, cerowanie, łatanie, szycie. Tem bardziej, gdy jest żoną i matką. Kto ugotuje dzieciom i mężowi stawę, jeżeli nie ona? Kto zakrzęta się dookoła bielizny i odzieży, kto utrzyma ład i czystość w mieszkaniu? Czy możemy się dziwić, jeżeli w tych warunkach kobieta, do ostateczności wyczerpana, coraz rzadziej znajdzie chwilę czasu na pójście do spowiedzi, na modlitwę. A przecież ma prawo do tego, by móc spełnić obowiązki chrześcijanina i dać wytchnąć i odświeżyć się duszy.

To przemęczenie pracą oraz zaniedbanie duszy wpływa znowu źle na cały nastrój w domu. Zdenerwowana silnie, jest skłonna do kłótni, do płaczu i narzekań, do tego wszystkiego, co przygnębiająco działa na dzieci, a męża wygania z domu, jeżeli nie wygonił go już widok naprędce źle sprzątniętego pokoju lub naprędce źle zgotowanego obiadu.

Przez wielką ilość godzin dziennie są dzieci bez nadzoru. Prócz tego niema komu pouczyć ich, skontrolować ich zajęć, czuwać nad tem, by dusze ich nie były narażone na niebezpieczeństwa.

Wątpię także, by dziewczyna, która młodość spędziła we fabryce lub na innej podobnej pracy zawodowej, po zamażpójściu potrafiła być dobrą gospodynią, żoną, matką. Wszak nie miała ani czasu, ani okazji nauczyć się tego, co wiąże się z gospodarstwem domowem.

Ciało jej, wycieńczone pracą, wątłe, anemiczne, czyż potrafi dać życie zdrowemu dziecku? Niewinność jej, narażona na niejedno niebezpieczeństwo, czy nie splamiła się i potrafi w przyszłości sprostać wielkiej odpowiedzialności żony i matki?

Dokądże dojdzie społeczeństwo, w którym zabraknie choćby w jednej, najniższej, ale najliczniejszej warstwie zdrowych moralnie i fizycznie matek i żon, a zręcznych i oszczędnych gospodyń?

Leon XIII patrzył 40 lat temu z trwogą na to, ku czemu idzie rozwój sprawy kobiecej. I oto jakimi słowami ostrzegał:

„Zresztą tegoby żądało się niesłusznie od kobiety..., — mówi Ojciec św. w encyklice „Rerum novarum“ — co z wyczerpaniem sił może wykonać mężczyzna zdrowy, we wieku dojrzałym... niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Te zajęcia z natury swojej i służą ku obronie godności niewieściej i ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzinom...“

Ojciec św. staje zatem w obronie zdrowia kobiety, w obronie jej dzieci i życia rodzinnego.

Encyklika chce jej także zapewnić możliwość troski o dobro duszy.

„Nadto przykazuje chrześcijaństwo — oto słowa Ojca św. — aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotnika i dobro jego duszy. Pracodawcy powinni dbać o to, aby robotnik w czasie właściwym odbywał ćwiczenia nabożne; nie powinni ich wystawiać na pokusy uwodzicieli i na popyty do grzechu, nie powinni żadną miarą odwozić ich od obowiązków domowych... Tak samo nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi...“

Gdyby pracodawcy tak swe obowiązki pojmowali i wypełniali — korzystałaby zwłaszcza kobieta z błogosławieństwa tych zasad. Ona, łaknąca pociech religijnych a nie znajdująca czasu na spełnienie powinności chrześcijanki. Ona, powołaniem i sercem najmocniej złączona z rodziną, a nie mająca czasu i sił na spełnienie obowiązków domowych.

Do dobrobytu kobiety i również do płac kobiecych odnoszą się następujące słowa Ojca św.:

„Hańbą... i nieludzkością jest nadużywać ludzi, stawiać na równi z rzeczami zyskownymi i oceniać według wartości jaką przedstawiają mięśnie i ich wytrzymałość...“

Zatem nietylko rodzaj pracy, jaką wykonano, decyduje o płacy, lecz płaca powinna być taka, że zaspokoi potrzeby pracującego. Przeto powinna i kobieta za pracę swoją takie otrzymać wynagrodzenie, które jej wystarczy na utrzymanie, ubezpieczy od głodu i chłodu. Wynagrodzenie ojca rodziny zaś powinno według zasad encykliki być tak dostateczne, że umożliwi żonie zajęcie się gospodarstwem, zamiast zmusić ją do pracy zarobkowej poza domem.

Wspomniałam już, że dawne ustawy o pracy nie chroniły zdrowia kobiety. Nie było bowiem ograniczeń w zajęciu dla niej, nie było także praw wyjątkowych. Jeżeli dziś jest inaczej, to ogromną zasługę ma tu encyklika, która wywołała potężny ruch społeczny i wywarła wielki wpływ na ciała ustawodawcze poszczególnych państw.

Duchem „Rerum novarum“ owiane są polskie ustawy o ochronie kobiet.

I tak przepisy prawne z roku 1924 regulują następująco sprawę pracy kobiet: „Zatrudnianie... kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów.“

Tak staje polska ustawa w obronie zdrowia i moralności kobiety.

Inne rozporządzenie z roku 1927 chce ułatwić kobiecie pogodzenie obowiązków domowych z obowiązkami zarobkowymi, zmuszając przedsiębiorcę do urządzenia i utrzymywania żłóbka.

Prawodawstwo, odnoszące się do pracy kobiet, idzie więc w dobrym kierunku. Najważniejsze jednakże pozostaje jeszcze do zrobienia, gdyż w zdrowem i normalnem społeczeństwie powinna kobieta zamężna nie być zmuszona do zarabkowania poza domem. Z drugiej strony jednak jest możliwość zarabiania dla kobiety dobrodziejstwem. Mianowicie wtedy, gdy umożliwi jej nie być ciężarem dla rodziny i nie zmusza do pójścia za męża tylko dla chleba.

W tej wielkiej zawierusze nowych myśli i nowych prądów, idącej dzisiaj przez świat, została i kobieta porwana na tory, po których kroczy ku zgubie własnej i innych, choć nieświadoma jest tego. Oby encyklika „Re-

rum novarum“ trafiła i do niej, jak do wszystkich. Sprostowała mylne sądy i dała odczuć pewność, że tam jest prawda i życie, gdzie Duch Święty czuwa, by nie została zburzona twierdza, która ma być schronieniem dla nas wszystkich, którzy tak często bezwiednie błądzimy.

Obyśmy i tym razem w przedziwnej mądrości encykliki „Rerum novarum“ znalazły schronienie przed nauką bałamutną, godzącą w najistotniejsze powołanie kobiety a tem samem w jej i pokoleń całych szczęście.

W.

Czem jest Encyklika „Rerum novarum“ dla młodzieży?

Rok obecny jest dla całego świata katolickiego, a szczególnie dla robotników katolickich, rokiem obchodu wielkiej uroczystości jubileuszu 40-to letniego ogłoszenia przez Ojca św. Leona XIII w dniu 15 maja 1891 roku encykliki, zwanej „Rerum novarum“, od pierwszych słów, któremi się rozpoczyna.

W czasie, kiedy stosunki życiowe klasy robotniczej znajdowały się w bardzo przykrym stanie, zabiera głos Ojciec św., by bronić warstwy robotniczej, która, jak mówi, bez własnej winy, „tylko dzięki przemianie dotychczasowego ustroju gospodarczego, znalazła się w takim smutnym stanie“.

Dotąd każdy pracował samodzielnie, na swoim własnym warsztacie, choć może małym i skromnym, posiadał jednak własność osobistą i niezależność, naturalnie w granicach praw, regulujących wzajemne stosunki właścicieli warsztatów pracy pomiędzy sobą, pracodawców i pracowników, producentów czyli wytwórców i konsumentów czyli tych, którzy od nich towary kupowali, by swoje potrzeby zaspokoić.

I oto gdy w Europie całej zapanowały prądy wolnomyślne, ludzie coraz więcej przestawali kierować się zasadami wiary w życiu, a tem samem i w życiu gospodarczem, zapominali o tem, by w swojej działalności mieć na względzie dobro innych, społeczne — poczęli w wielu wypadkach dbać tylko o swój własny zysk, swoje osobiste dobro, do którego dochodzili, nie licząc się z tem, że przez to gwałcą prawa innych, którzy obok nich doznają krzywdy.

Samodzielność drobnych warsztatów pracy topniała coraz bardziej dzięki niezdrowej konkurencji i innym przyczynom, a powstawały wielkie zakłady przemysłowe, gdzie szukali pracy ci, którym istniejące warunki odebrały samodzielne warsztaty pracy. Drobne warsztaty ginęły coraz bardziej, bo nie mogły wytrzymać konkurencji z wielkimi, powiększając tem samem liczbę tych, co musieli prosić o pracę. Im więcej ich było, tem trudniejsze stawały się ich warunki życiowe: o pracę coraz trudniej, płaca zmniejszała się, doprowadzając klasę robotniczą do nędzy, powstawały wielkie zbiorowiska ludzkie w pobliżu miejsca pracy, tworząc złe warunki mieszkaniowe, z nędzą powstawał upadek moralności, powstawało niezadowolanie, nienawiść, rozpaczliwe rozruchy i bunty, które dla swoich celów chciał wykorzystać rozpoczynający się mniej więcej w tych czasach ruch socjalistyczny.

W tych warunkach odzywa się głos papieża Leona XIII, biorący w obronę warstwę robotniczą. Nie jest to tylko głos wyrażający litość i współczucie, ale głos upomnienia w stosunku do tych, którzy nie liczyli się z krzywdą tej warstwy, głos ostrzeżenia dla tych, co dali się porwać błędnym prądom socjalistycznym, głos wyraźnie kreślący zasady, jak należy złu zapobiec i jak należy urządzić wzajemne stosunki pracy i kapitału.

Encyklikę przez świat przyjął z radością wielką, widząc w zasadach, podawanych przez nią, najsłuszniejsze rozwiązanie zagadnienia społecznego.

Robotnicy znaleźli w niej oparcie dla swych wymagań, a państwa i rządy w wielu wypadkach poszły za jej wskazaniem, z których wiele już dzisiaj zostało wprowadzonych w życie. Dzięki niej rozwinął się silny ruch chrześcijańsko-społeczny, który pracuje owocnie nad wprowadzeniem sprawiedliwości i pokoju społecznego.

Zresztą dowodem, jak świat robotniczy katolicki ją cenil i ceni, są uroczystości związane z obchodami jubileuszowymi w tym roku, których najważniejszym momentem jest obchód w Rzymie, na który spieszą pielgrzymki robotnicze z całego świata, by Stolicy Apostolskiej osobiście wyrazić swą wdzięczność i przywiązanie do katolicyzmu.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, omawiając ogólne znaczenie „Rerum novarum“ mogłoby się zdawać, że odnosi się ona do zagadnienia robotniczego, a więc tem samem niema bezpośredniego znaczenia dla młodzieży.

Prawda, że ma na celu przede wszystkim kwestję robotniczą, ale nie znaczy to, by nie mogła mieć znaczenia dla młodzieży. Owszem ma je i to w znacznie większych rozmiarach, niż się zdaje na pierwszy rzut oka. Na czem więc polega jej wartość dla nas?

Choć wkracza ona bezpośrednio w te warunki, które dopiero później, gdy samodzielnie pracować będziemy i wejdziemy w codzienny tryb życiowej pracy zawodowej, będą nas bliżej obchodzić, encyklika ta już dziś ma dla nas znaczenie. Właśnie dlatego, że zajmuje się tą przyszłością, która na pewno nas czeka. Przecież ona podaje zasady, na jakich należy to przyszłe życie nasze budować, kreśli program tej pracy, którą należy przeprowadzić, a więc przygotowując się do przyszłego życia, już dziś trzeba zrozumieć jej znaczenie, korzystać z każdej sposobności, by się z nią zapoznać.

Ale nie tylko dlatego, by wiedzieć co nas za praca czeka, ale i dlatego, że tak dobitnie podnosi zasługę pracy w organizacjach katolickich i kreśli w ogólnych zarysach jej metodę i sposoby przeprowadzenia.

Ale przede wszystkim ważną jest dlatego, że podaje katolicką naukę, którą przecie znać powinniśmy, że stąd możemy nabrać ducha katolickiego, a zrozumiawszy jej program, dobrze spełnić nasz obowiązek katolicki.

To jeszcze nie wszystko. Poza tem ogólnem znaczeniem zawiera ona jeszcze szereg praktycznych zagadnień, które dla nas mają szczególne znaczenie.

Przedewszystkiem przestrzega w bardzo mocnych słowach przed błędnymi naukami socjalizmu, który tak silnie stara się zagnieździć wśród klasy robotniczej. Zapytacie może, co to ma wspólnego z młodzieżą? Otóż ma, i to dużo.

Wiemy doskonale, jak socjalizm stara się dotrzeć do młodzieży i oparować ją dla swoich celów. Wiemy, jak przez pisma, książki, organizacje zawodowe, oświatowe czy sportowe ciągle swój program i swoje błędne nauki przemycą. Wiemy i to, jak często młodzież zapalona, pragnąca coś

robić, nie wnika w istotę rzeczy, podawane nauki bierze powierzchownie i idzie w służbę błędu, by dopiero po jakimś czasie przekonać się, że była na zły drodze, żałując zmarnowanego czasu i sił w służbie błędu.

Dobrze, gdy młodzież nad tem się zastanowi, przyjmie to ostrzeżenie i pójdzie w służbę prawdy i rzetelnej pracy.

Napewno się to stanie, gdy zaznajomimy się z tą encykliką, gdy przekonamy się, z jaką troskliwością pap. Leon XIII chce ochronić od smutnej przyszłości ludzkość całą, gdyby oparla swoje istnienie o teorie socjalistyczne, gdy zrozumiemy te powody i racje, dla których to czyni, a które tam wymienia.

Drugim z kolei takim praktycznym dla nas zagadnieniem to jest prawo posiadania prywatnej własności, którego broni Ojciec św. i uzasadnia w tej encyklice. Przecież prawo posiadania własności jest tak ważne dla każdego. Posiadanie własności jest prawem człowieka, którego nikt mu zaprzeczyć nie może. To jest cel, dla którego pracuje i mozoli się. To jest owoc jego własnych oszczędności, które zbiera często bardzo odmawiając sobie niejednej nawet godziwej i koniecznej rzeczy. Posiadanie własności jest sposobem polepszenia bytu, do którego prawem natury każdy dąży, dzięki niemu można zabezpieczyć swój byt i swojej rodziny. Czyż więc byłoby możliwym odmówić tego prawa człowiekowi? Ale dla nas ma ono jeszcze specjalne znaczenie. Przecież dzięki temu prawu własności mamy możliwość odziedziczenia wysiłku pracy naszych rodziców. Celem ich pracy było dać nam podstawę do rozpoczęcia jakiegoś możliwego życia. Z ofiarą dla siebie chcieli nam coś zostawić, bo powodowani miłością nie chcieli, byśmy tak ciężko musieli się borykać z trudnościami życiowymi, jak to oni może musieli czynić. Czy może być słuszną rzeczą zaprzeczenie im tego prawa, a sprawiedliwą odebranie nam możliwości wygodniejszych warunków życia? Każdy przyzna, że byłoby to wielką niesprawiedliwością, a więc głos papieża Leona XIII, wypowiadający się w tej sprawie, ma i dla nas swoje znaczenie.

Jest jeszcze coś w tej encyklice, na co nam trzeba zwrócić naszą uwagę. Jest to cały szereg uwag, które mają na celu pośrednią ochronę młodzieży, a w wielu wypadkach i bezpośrednią przed złem, które jej grozi już teraz, lub grozić może w przyszłości.

Młodzież dzisiejsza ze względu na trudne warunki, jakie powszechnie panują, rozpoczyna pracować bardzo wcześnie, czasem nawet zawczasem, kiedy organizm nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty, czasem ze szkodą dla swojego rozwoju umysłowego, który zaniedbuje dla konieczności pracy. Wtedy naturalnie, jak zresztą i dorośli robotnicy, narażona jest na wyzysk ze strony niesumiennych przedsiębiorców, jeśli się tacy znajdują. Wszystkie więc uwagi i upomnienia encykliki w tej materji i do nich się stosują. Ich sprawy także broni Ojciec św., im także wskazuje na sposób samobrony przez organizacje katolickie, ich także poucza, na jakich zasadach należy życie swoje budować.

A więc znajdzie tam młodzież cały szereg uwag o płacy, która najczęściej jest okazją do krzywdy i płynących stąd zatargów i nieporozumień. Przypominając pracownikowi obowiązek sumiennej pracy, do której się zobowiązał, domaga się Ojciec św., by praca ta była sprawiedliwie i dostatecznie wynagrodzoną, a wysokość jej była taką, by starczyła nietylko na

liche i nędzne wyżywienie, ale pozwoliła zaspokoić i inne słuszne potrzeby, a nawet poczynienie pewnych oszczędności.

Wiele Ojciec św. mówi w encyklice o warunkach, w jakich praca powinna się odbywać, by robotnik miał zapewnione bezpieczeństwo osobiste, by praca jego odbywała się w warunkach nie szkodliwych dla jego zdrowia, a także bez szkody dla jego sumienia i moralności.

Właśnie tu zupełnie wyraźnie ma papież na myśli młodocianych pracowników i staje w ich obronie. Im najwięcej szkodzą złe warunki pracy, bo nie tylko zdrowie odbierają, ale nie pozwalają rozwijać się organizmowi a przez to mogą na całym życiu zaciążyć. Ich też szczególnie chce bronić od zgorzenia, by warsztat pracy, środowisko, w którym z musu znaleźć się mogą, nie były dla nich szkołą zła i zepsucia. Ochrony przed tem domaga się od przedsiębiorców. Jeśli się nad tem zastanowimy i zrozumiemy, w jakich to ważnych rzeczach dla nas zabiera głos Ojciec św., to bez trudu pojmujemy, jakie znaczenie ma dla nas ta encyklika. W niej wiek młodociany znajduje obrońcę swojej pracy, swojej uczciwości i prawego sumienia, o które po pastersku troszczy się Ojciec św.

Nie trzeba chyba mówić o korzyściach, jakie stąd płyną dla młodzieży.

Jest wreszcie jeszcze jedna rzecz, zawarta w tej encyklice, która pośrednio zapewnia korzyści młodzieży, a jest nią wychowanie, na które zwraca uwagę Ojciec św.

Wiemy, jak wiele zależy od dobrego wychowania, dobrego przygotowania do życia, które wnosimy z domu rodzicielskiego. Od niego najczęściej zależy nasz los późniejszy. Jeśli nie zaniedbano wychowania duszy człowieka, nie zaniedbano przygotowania zawodowego do życia, będzie ono uczciwe, spokojne i szczęśliwe, inaczej stanie się występne, burzliwe, ciężarem dla siebie i przekleństwem dla społeczeństwa. Dlatego to Ojciec św. na to zwraca uwagę, by i o młodzieży pamiętać, jeśli się chce uzdrowić życie społeczne, dlatego domaga się, by rodzicom zapewnić takie środki utrzymania, by należycie mogli spełnić ten obowiązek.

Jak widać więc, mamy i my swoje powody, by zwrócić naszą uwagę na encyklikę „Rerum novarum“, zapoznać się z nią i wziąć udział w tych obchodach jubileuszowych, by wyrazić naszą radość i wdzięczność dla Stolicy Apostolskiej.

Niech i nasze serca napełnią się szlachetną dumą katolicką, że nie skądinąd ale od Kościoła wyszło to wielkie wezwanie, któremu tyle dobrego zawdzięcza warstwa pracująca.

Skorzystajmy z okazji, by obudzić w sobie uczucie wdzięczności dla Stolicy Apostolskiej za tę troskliwość wielką, okazaną lekceważonemu stanowi robotniczemu. Niech ta wdzięczność jeszcze silniej zwiąże nas z katolicyzmem.

A nie zapomnijmy zapoznać się z nią gruntownie, sami czytajmy, prosimy o wykłady o niej, by jak najlepiej poznać zawarte w niej wskazówki i zasady, bo to nasz program katolicki, który będziemy wcielać w życie, kiedy staniemy na wyznaczonych placówkach.

Już dziś interesujemy się tem, co i jak będziemy czynić, już dziś przygotowujemy sobie program katolicki według tych zasad, jakie podaje papież Leon XIII w encyklice „Rerum novarum“.